

Ks. Hugo Kołłątaj św. Teologii i Obojga Prawa Doktor, w Akademji Krakowskiej Wizytator, Rektor, i pierwszy Emeryt: naprzód Referendarz Litewski, potem Podkanclerzy koronny, orderów Polskich Orła Białego, i św. Stanisława kawaler, Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk członkiem, urodził się w Województwie Sandomierskiem 4go Kwietnia r. 1730. z familji szlacheckiej, która z liczby tak nazwanych Wygnańców Smoleńskich \*) osiadła naprzód w Litwie, przeniosła się potem w Sandomierskie, i tam posiadała majątność *Nieciślawice* prawem zastawnem. Początkowe nauki odbył w szkołach Pińczewskich; potem przy Akademji Krakowskiej pod domowym dozorem nauczyciela Matematyki *Wojciecha Słupskiego*: a chcąc się poświęcić stanowi duchownemu wysłany był do Rzymu, gdzie się ćwiczył w prawie kościelnem i Teologii, łącząc do tego wiadomości pięknych sztuk i kunsztów. Celował tam pod ówczas między młodemi Artystami talentem rysunku i malarstwa Franciszek Smuglewicz, i wsławił się przez

---

\*) W uwagach o sukcesyi Tronu na karcie 73. Kołłątaj nazywa się sam potomkiem Exulantów Smoleńskich.

otrzymane Akademickie nagrody, któremu Kollątaj jako rodakowi i co do zarobków, i co do utrzymania się wiele pomagał. Po śmierci Józefa Załuskiego Biskupa Kijowskiego w roku 1774. zawakowała Kanonia Krakowska w miesiącu do kollacyi papieżkiej należącym: Kollątaj bawiąc w Rzymie, znany dobrze Dworowi i Kardynałom, wyjednał sobie prezentę papieżką na tę kanoniją. Biskup pod ówczas Krakowski Kajetan Sołtyk, a raczej administrujący jego dycecezyą Prałat, obrażony, że bez jego polecenia dwór rzymski wydał prezentę, wszystkich używał sposobów, aby do tej kanonji nie dopuścić Kollątaja. Zrobił się spór z podburzoną kapitułą, którą Kollątaj pokonał przysłanemi surowemi z Rzymu rozkazami zagrażającemi karą kościelną Biskupowi i kapitule. Tę wygraną w kilka lat potem, drogo Kollątaj opłacił. W roku 1775. wrócił do kraju, i po objęciu kanonji Krakowskiej wyjechał do Warszawy, gdzie dawszy się poznać Królowi i Kommissarzom edukacyjnym, zasiadł w towarzystwie do ksiąg elementarnych ustanowionem przy tejże Kommissyi, i tam za odnowieniem i dźwignieniem z upadku Akademji Krakowskiej mocno obstawiał. Zagaili już rokiem wprzód tę sprawę wysłani od tejże Akademji do Króla i Kommissyi deputaci Józef Putanowicz Teologji, i Jędrzej Lipiewicz Prawa Professorowie: pierwszy Płocki, drugi Kanonik katedralny Krakowski, wiernie wystawiwszy w drukowanem piśmie fundusze, a w nich ubóstwo swego zgromadzenia. Prosząc o wsparcie, ofiaro-

wali chęć i gotowość Akademji do wszystkich Instrukcyi publicznej prac i posług po zniesieniu Zakonu Jezuickiego. Król i Kommissarze pokazali wielką dla Akademji przychyłność; ale osoby do rady przybrane nie bardzo jej sprzyjały. Przypatrzył się jeszcze Kollataj w Warszawie dwoistej edukacyjnej w kraju władzy; jednej sławnej grabieżą i rozrzutnością przełożonej nad majątkami jezuickimi pod imieniem *Kommissyi rozdawniczej*; drugiej trudniącej się naukami, a słusznie wielbionej z enoty, gorliwości, i zbawiennych dla młodzieży i dla szkół przedsięwzięć tak nazwanej *Kommissyi edukacyjnej*. Nie wiem czy się nie przyłożył radą do projektu zniszczenia pierwszej, a nadania mocy sądowniczej i więcej powagi drugiej; co szczęśliwie utrzymał i do skutku przywiódł na Sejmie 1776. Michał Rze Poniąkowski Biskup pod ówczas Płocki odważnem zdrożności wystawieniem, i prawdziwie obywatelską żarliwością.

W roku 1777. przyjął Kollataj od Kommissyi poselstwo do Akademji Krakowskiej dla zaprowadzenia nowego planu i porządku nauk w szkołach tak nazwanych *Nowodworskiego* kawalera Maltańskiego jako ich fundatora, dla których potem piękny Gimnazjalny Dom zbudował Władysław IV. Odbył to poruczenie z wszelką przyzwoitością i okazałością: sam dobrał nauczycieli, ustanowił dozór szkolny, i nowy porządek instrukcyi publicznej dnia 26. Czerwca 1777. uroczystie zaprowadził w Krakowie, niezważając na wrzaski i po-



wszechne szemrania, któremi uprzedzenie i nie-wiadomość starały się odstręczyć młodź i rodziców od tej nowej postaci nauk. W rok potem okazane na publicznym popisie z tych nauk pożytki, pojednały opinią powszechności, i ściągnęły uwielbienia dla Kommissyi i Kollataja. Wizyta i odmiana samej Akademji miała wielkie trudności, które Kommissya czuła, i pilnie rozważała. Urząd ten potrzebował osoby pracowitej, obeznanej z naukami, i znaczenie w kraju mającej. Akademia Krakowska była to instytutem szanownym, poważanym od Sejmów przez dawne w kraju zasługi, przez swoją starożytność, i przez przywileje Królów jeszcze dziedzicznych, potwierdzone od władzy prawodawczej, i zaprzysięgane w paktach konwentach. Cały rząd krajowy wyklół się i wyrosł z podobnych przywilejów, na których szanowaniu wiele mu zależało. Wyznaczony był od Króla Stanisława Augusta wizytatorem Akademji Kże Biskup Krakowski Kajetan Soltyk, i lubo zdał po części na Sejmie z tego urzędu sprawę, i podobno wstawił się do Króla o zapewnienie przez konstytucyą roku 1768. dla Akademji wankować mającego opactwa; urzędu jednak swego nie zamknął, i nie skończył. Nie było wyraźnego prawa na odwołanie urzędu od Biskupa, który był Akademji Kanclerzem. Obawiając się oporu i sprzeczek, żaden Kommissarz nie chciał się podjąć tego urzędu. Kollataj był człowiekiem młodym, żadnego jeszcze w kraju znaczenia nie mającym: stopniami atoli zrećźnie potrafił usunąć

te zawady, i wynieść się na urząd Wizytatora. Zaczęto od reformy fakultetu teologicznego jako najmożliwszego w Uniwersytecie. Wyznaczona była do tego od Kommissyi deputacya pod prezydencyą Księcia Krzysztofa Szembeka koadjutora Biskupstwa Płockiego, złożona z Kollataja, Józefa Olechowskiego Archidyakona Krakowskiego, i z Józefa Bogucickiego Professora Akademii świeżo przybyłego z Włoch, Niemiec i Francyi, które w celu doskonalenia się w naukach własnym kosztem zwiedził. W czasie tego układu Teologii umiał Kollataj poważnym i możliwym Akademii osobom trafnie wystawiać potrzebę i pożytki odnowienia nauk, i pozyskać ich ufność. Ludzie ci ze wszech miar szanowni nie goręcej nie żądając jak dobra kraju, i sławy lubego im korpusu, jedni zrzekli się osobistych korzyści, i ustąpili swych placów zdutniejszym; drudzy poszli na urzędy od kommissyi płatne; trzeci w ciągu tych robót wymarli; inni zaś oświadczyli wszelką dla rozrządzeń Kommissyi powolność. Tym sposobem oswoiwszy publiczność z tytułem Wizytatora Akademii, który się tylko ściągął do odnowienia szkół Wojewódzkich, uprzątnąwszy miejscowe przeszkody i zniszczywszy ducha przeciwności, kiedy Biskup Krakowski zamknął się w samotności, a jego Administracya nie śmiała waleczyć z kommissyą o wątpliwe prerogatywy; Kollataj odważył się przyjąć urząd Wizytatora do samego Uniwersytetu, i wszystkie zamiary Kommissyi do skutku przywieść obiecał. W roku 1778. odebrał przepis obowiąz

zków, któremi się miał niezwłocznie zająć, i zaczął Kollataj to ważne Wizyty dzieło od dochodzenia funduszków, praw, i od przejrzenia całego *Archivum* Akademji. Zeby sobie wystawić niezmordowaną i uporczywą tego człowieka pracowitość, wiedzieć potrzeba choć w krótkości skład dawnej Akademji Krakowskiej, założonej od Kazimierza Wgo roku 1364. w dzień zielonych świątek; a utwierdzonej, przeniesionej z przedmieścia Kazimierza do miasta, opatrzonej domami i powiększonej szkołą teologiczną od Władysława Jagielly i żony jego Jadwigi roku 1400., nazajutrz po św. Jakubie.

Była to budowa starożytna średnich wieków zupełnie podobna co do praw, rzędu wewnętrznego i obrzędów do tej, jaką jeszcze dziś widzimy w dwóch angielskich Uniwersytetach w *Oxford* i *Cambridge* \*). Trzy fakultety filozoficzny, teologiczny, i Prawa osadzone były w trzech kolegiach. W kolegium *mniejszym* lub inaczej *Artistarum* mieszkali Filozofowie i Matematycy. Kolegium *większe* czyli *Jagiellońskie* zawierało Professorów starszych tak nazwanych królewskich Filozofji i Matematyki, i nadto Doktorów i Professorów Teologii. Kolegium *jurydyczne* fundacyi Jadwigi Królowej, było dla samych Doktorów i Professorów Prawa. Każdy członek od swego

---

\*) W roku 1787. bawiąc w tych angielskich Akademjach, zdawało mi się, żem patrzył na dawne Akademji Krakowskiej zwyczaje i obrządki.



kollegium nazywał się kollega *mniejszy*, *wiekszy* lub *jurydyczny*: oni tylko wchodzili w skład, i mieli głos na powszechnych obradach Uniwersytetu. Do tych jeszcze obrad należeli Doktorowie Medycyny przyjeźdźcy od Uniwersytetu i mieszkający w mieście; bo nauk lekarskichcale nie było, tak jak ich prawie nie masz w dwóch wyżej wymienionych angielskich Akademiach. Patrycyusze Krakowscy mieli we Włoszech fundusz w banku Weneckim przez Łopackiego Archipresbitera Krakowskiego złożony, do uczenia się w Akademiach włoskich Medycyny, Teologii, lub Prawa; i najczęściej Medycy we Włoszech z tego funduszu usposobieni przyjmowani byli na dwa place dla Medyków w Uniwersytecie zostawione. Wszysey Doktorowie i Professorowie do składu i obrad Uniwersytetu wchodzący nazywali się *wewnętrzni* albo *wcieloni*. Oprócz tych była wielka liczba Professorów tak nazwanych *zewewnętrznych* albo *obcych*, utrzymujących się swym własnym kosztem, mieszkających w mieście lub w domach Akademickich przeznaczonych na mieszkanie Studentów, które się nazywały *Burse*, i najczęściej trudniących się dozorem domowym tychże uczniów. Byli oni tem, czem są dziś w *Oxford* i *Cambridge* tak nazwani *Tutors*, pod których dozorem mieszkający w kollegiach uczniowie nazywają się *Pupils*.

Wedle stopniów Akademickich dzielili się zewnętrzni na Kandydatów uwieńczenia pierwszego i drugiego, na Bakalarzów, Licencyatów, i Magistrów *Artium*: ci ostatni brali razem w promo-

cyach tytuł Doktorów Filozofji. Kandydatem nazywał się ten, który odbywał examem czyli popis, i czekał promocyi albo na Bakalarstwo nazywające się *Uwieńczeniem pierwszym* (laurea prima); albo na Doktoryą nazywaną *Uwieńczeniem drugim* (laurea secunda). Kandydaci, Bakalarze, Licencyjaci obowiązani byli słuchać czterech lekeyi z powinności, odbywać rozmaite popisy i ćwiczenia, które się niżej opiszą. Magistrowie i Doktorowie Filozofji dawali lekeye publiczne bezpłatnie, zasiadali i mieli głos w fakultecie filozoficznym pod prezydentcyą Dziekana. Dla tego fakultet ten był najliczniejszy, zawsze z kilkudziesiąt członków złożony, których liczba nie była ograniczona. Dziekan odmieniał się co sześć miesięcy, obierany przez Uniwersytet z Kollegów większych i mniejszych na przemian. Poddziekan czyli Pomochnik Dziekana wybierany był także na sześć miesięcy z Kollegów mniejszych. Na wakujące place w Kollegium większem lub Jurydycznem wzywano Kollegów mniejszych; a do mniejszego Kollegium brano na próżne miejsca Professorów obcych czyli zewnętrznych czasem podług starszeństwa w stanie Akademickim, czasem zaś podług talentu i większej zdadności którą się kto zalecił; i takie wybory do Kollegiów nazywano powołaniem (*Vocatio*). Kollegium wielkie miało prawo powoływać do siebie, i do Kollegium mniejszego; Kollegium Jurydyczne do siebie tylko powoływało Kollegów mniejszych. Powołany Professor powinien był odpowiedzieć czyli wkupić się do kolle-



gium naprzód drukowaną uczoną rozprawą, i bro-nieniem jej publicznem, potem przez ucztę spra-wioną dla powołujących i dla swych spółkolle-gów: ucztę takową nazywano *jucundus ingressus*.

Każdy kollega miał mieszkanie, stół, i skro-mne opatrzenie z funduszu: należał do podziału dochodów: 1<sup>o</sup> Collegji którego był członkiem. 2<sup>re</sup> fakultetu do którego należał. 3<sup>cie</sup> intrat ogół-nych całego Uniwersytetu. Trzeba było garnącej się do stopniów Akademickich młodzi uczyć się o swym własnym koszcie, opłacać wszystkie pro-mocye na stopnie Akademickie; zostawszy Dokto-rem Filozofji dawać lekeyą publiczną bezpłatnie, lub uczyć szkół w gimnazyum Krakowskiem lub po prowincyach, a to wszystko na to, aby zostać kolegą; a w Kollegiach posuwać się do coraz zyskowniejszych placów. Były bowiem w kolle-giach pewne lekeye i place, mające swoje własne dochody nie należące do wyżej wyliczonych, i o te trzeba się było ubiegać przez dłuższą zasługę lub znakomitą zdatność. Przy żadnych prawie prócz nauki korzyściach, promocye do Stanu Akademi-ckiego odbywające się co sześć miesięcy przy zmia-nie Dziekana, były bardzo liczne; bo w powola-niu duchownem, a dawniej w stanie nawet cywil-nym te promocye były powszechnie w kraju po-ważane, i torowały drogę do wielu zyskownych placów, i urzędów. Starzy Polacy przypomniał so-bie, jak to wiele dodawało człowiekowi zalety i poważania, gdy był jak podówczas nazywano *per-sona promoti*. To znaczenie i szacunek nauki w

osobach stopniami zaszczyconych utrzymuje się dotąd w całej mocy w Anglii.

Doktorowie Teologii, Prawa i Medycyny z przepisana prawami uroczystością od Uniwersytetu za takich uznani i przyjęci, nazywali się Ojcami *Patres Universitatis*. Można było być Doktorem Teologii lub Prawa, a do tego grona nie należeć; bo to były place kilkudziesięcioletniej zasługi, i ich pewna określona liczba. Było ich czterech z Teologii, dwóch z Prawa i dwóch z Medycyny. Trzeba było uczyć Teologii lub prawa przez długi przeciąg lat, otrzymać pozwolenie doktorowania się, albo będąc już w innej Akademji Doktorem, wykupienia się, że tak powiem, przez publiczną dysputę i dyssertacyą do grona Doktorów, gdy wypadł wakans. Byli to najzasłużeńsi zgromadzenia Mężowie, którzy nie dawali lekcyi tylko raz na tydzień: rzadko bowiem kogo chyba dla wielkiej starości i choroby uwalniano od lekcyi; gdyż to było hasłem życia Akademickiego *in cathedra mori*. Od tego prawa wolni byli Medycey, gdy wszystkie prawie fundusze tego fakultetu zaginęły. Brali tylko przypadającą na siebie część z podziału intrat do całego ogółem Uniwersytetu należących, które były oddzielne od intrat Collegiorum i Fakultetów. Każdy młody Akademik był pod opieką którego z Ojców, lub starszych Kollegów: jego imieniem przedstawiany był do promocyi: Opiekun dowiadywał się o jego postępach i usilności, zachęcał do dobrego, napominał w przewinienach, starał się o jego opatrzenie, a częstokroć

go w potrzebach zapomagał i wspierał. Zład robił się rząd jak patryarchalny.

Każde w szczególności Kollegium administrowało swemi wioskami i dochodami. Prokurator Uniwersytetu był podskarbin do odbierania i dochodzenia prawem intrat całego Uniwersytetu, fakultetów, funduszu ubogich studentów, i szczególnych katedr: miał do pomocy *Syndyka*, który popierał sprawy imieniem Uniwersytetu w Jurysdykcyach krajowych. Wypłacał odbierane dochody fakultetom, które je między swe członki dzieliły; Professorom katedr tych, które miały swój osobny fundusz; dochody studentów oddawał administratorom Borkarn. Podział z ogólnego Uniwersytetu dochodu był równy na wszystkie członki: Rektor tylko i Prokurator, nie mając osobnej za swe urzędy płacy, brali z tego podziału każdy za dwie osoby. Była kassa zapasowa nazwana *Caecus*, do której zawsze odkładano dział jednej osoby, na nadzwyczajne Akademji potrzeby. Fakultet filozoficzny najliczniejszy, był ze wszystkich najuboższy. Miał on kilka tysięcy złotych polskich rocznego dochodu, które na osoby tego fakultetu dające lekye, nie równie dzielono w Lipcu na Ś. Małgorzatę: i te *stipendia* filozofów nazywały się *Margaritales*. Na Professora zewnętrznego przypadało z podziału od 8. do zł. 40. w miarę ważności lekcyi którą dawał, i liczby uczniów, których na popis wystawił. Członkowie Kollegiów i Professorowie królewscy mieli z tego podziału od 40. do sta złotych.



Na mieszkanie Studentów i Professorów zewnętrznych było sześć *Burs*, i dziesięć domów przy szkołach parafialnych w Krakowie. Studenci w bursach mieli darmo mieszkanie i drwa na kuchnię: przy szkołach parafialnych samo tylko mieszkanie. Nazywały się te burse od fundatorów lub nauk 1<sup>a</sup> *Jagiellońska*: 2<sup>ga</sup> *Filozofów*, fundacyi Noskowskiego Biskupa Płockiego za kolonią Akademicką w Pultusku Jezuitom oddaną: 3<sup>cia</sup> *Jerozolimską* fundacyi Oleśnickich; 4<sup>ta</sup> *Smieszkowska*: 5<sup>ta</sup> *Stranigielska*: 6<sup>ta</sup> *Jurydyczna* fundacyi Długosza. Bursą *Zysiniusza* przerobił swym nakładem Doktor Teologii Kazimierz Stęplowski na Seminarjum Dyecezyalne przy Akademji, które Biskup Krakowski Załuski funduszem opatrzył. Były dawniej w tych bursach fundusze na stołowanie pewnej liczby studentów, jak dziś w kollegiach *Oxford* i *Cambridge*; ale te upadły. Szkołki parafialne przy kościołach w mieście i na przedmieściach z domami murowanemi na mieszkanie studentów były: 1<sup>a</sup> *Panny Maryi*, 2<sup>ga</sup> *Ś. Anny*, 3<sup>cia</sup> *Wszystkich Świętych*, 4<sup>ta</sup> *Szkoła zamkowa* przy katedrze, 5<sup>ta</sup> *Ś. Ducha*, 6<sup>a</sup> *Ś. Szczepana*, 7<sup>ma</sup> *Ś. Floryana* na Kleparzu, 8<sup>ma</sup> *Ś. Mikołaja* na *Wesoły*, i dwie na *Kazimierzu*, *Bożego ciała*, i *Ś. Jakuba*<sup>\*)</sup>. Każda Bursa miała swego Dozorcę czyli Prowizora z Kollegów większych lub Jurydycznych przez Uniwersytet wyznaczanego; którego obowiązkiem było, dbać o

---

\*) Załazowski mówi o 14. szkołkach, *Juris. Polo.* T. 1. p. 424: więcej ich atoli za moich czasów nie było.

dochód, utrzymanie, i porządek bursy, odbierać od przełożonego rachunki, i te Akademji składać; wglądać w karność Studentów, i w obowiązki przełożonego. Prowizorami szkolek byli Proboszczowie kościołów. Przełożeni burs i szkolek nazywali się Starszemi (*Seniores*). Place te dawane były z ustawy Professorom zewnętrznym, prócz Bursy Jagiellońskiej i Jurydycznej, któremi zawsze zarządzili kolledzy mniejsi. Prowizorowie byli bezpłatni: Starsi zaś mieli swoje niewielkie pensye z funduszu Bursy, i wstępne pobory od Studentów. Wprowadzając się do bursy cale ubogi nie nie płacił, majątniejsi płacili Seniorowi po złotych ośm od osoby; bogaci po złotych ośmnaście wstępnego na raz tylko jeden. Studenci byli w bursach zamknięci, za uderzeniem we dzwonek wychodzili razem do szkół i na przechadzkę: nie mogli wybiegać do miasta bez pozwolenia, a drudzy bez towarzystwa swych domowych dozorców. Co Sobota po skończonych szkołach wszyscy mieszkańcy w każdej bursie na uderzenie we dzwonek zbierali się do Sali na konferencyą; gdzie przełożony roztrząsał tygodniowe ich sprawy i uchybienia, pilność dozorców, wykraczających napominał i karmił, lub kary dla nich wyznaczał, dawał potrzebne przestrogi, zalecenia Prowizora ogłaszał, wszystkich do nauki i chwalebego postępowania zachęcał. Były jeszcze w tychże bursach kaplice, do których zbierali się rano i wieczór Studenci i domowi dozorczy na krótkie pacierze.

Fundusze dla ubogich Studentów nazywały się

*Borkarny*, od *Borka* pierwszego ich fundatora, których było kilkadziesiąt; wszystkie administrowane z bogobożnością i najskrupulatniejszą wiernością. Każda borkarna miała swoje nazwisko od fundatora, i każda miała swego administratora z Professorów Kollegów, swoje osobną księgę przychodu i rozchodu. Studenci przyjęci na borkarnę przyносили w każdą sobotę zaświadczenie na piśmie od nauczycieli szkolnych o swej pilności i dobrem sprawowaniu się do Administratora, który im przy złożeniu tego świadectwa wypłacał przypadającą z podziału tygodniową sumę, w księgę ją zapisując, i świadectwa składał przy zdawaniu dwa razy na rok rachunków przed Dziekanami.

Akademia Krakowska przez przywileje Kazimierza W. i Władysława Jagielly była szkołą powszechną królestwa, to jest zawiadującą szkołami publicznymi w całej Koronie. Jej córką nazywała się Akademia Zamojska, którą Jan Zamojski w Zamościu założył. Jeden duch i związek nienaruszonej nigdy przyjaźni ożywiał te dwie szkoły. Kraków bogaty w ludzi uczonych dostarczał zawsze tyle Professorów do Zamościa, ile ich potrzebowano. Nadto miała Akademia Krakowska szkoły i gimnazya po prowincyach, które opatrywała w rządzców i nauczycieli. Szkoły te prowincjonalne nazywały się *Koloniami*. Było takich kolonji 40. w Koronie<sup>\*)</sup>: nie zostały się w końcu tyl-

---

<sup>\*)</sup> Załaszowski Tom. 1. p. 422.



ko 1.<sup>o</sup> Sławne kollegium *Lubrańskiego* przy katedrze Poznańskiej, założone od Jana Lubrańskiego Biskupa Poznańskiego około roku 1517<sup>\*)</sup>. Do tego siedmiu Professorów wysyłano z Krakowa, tojest: Professora z kollegium Jurydycznego który był Rektorem z obowiązkiem uczenia prawa kanonicznego: dwóch na Prefekta i Wice-Prefekta Seminarium Dyecezyalnego z obowiązkiem uczenia Teologii: Professora Matematyki i Filozofji, który razem był przełożonym Bursy Szoldrskich; i trzech Professorów do klass. Z kollegium Lubrańskiego wyszło wiele uczonych i znakomitych w kraju ludzi, w których liczbie jest sławny za Zygmunta I. w wieku XVI. Elegijami łacińskimi Poeta *Klomens Janicki*, uwieńczony we Włoszech, który w dziełach swoich tak pisze:

Gymnasium petii nuper LUBRANCUS AMOENI  
Ad VARTAE vitreas quod fabricarat aquas.  
Hic quendam invenio magna cum laude docentem  
Quidquid habet Latium, Graecia quidquid habet.  
Qui nostri curam lactus suscepit agelli  
Illum sincera percoluitque fide.

*Tristium. Elegia VII. p. 25. Edit. Lipsiae 1733.*

---

\*) Jan ze Stobnicy Akademik Krakowski Professor w Lubrańskiego Collegium wydał wyborne na swój wiek dzieło pod tytułem: *Introductio in Ptolomei Cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus Regnorum et Civitatum celebriorum*. Impressum Cracoviae per Hieronimum Victorem Calcographum Anno 1519. XVII. calendas Maii, i to Lubrańskiemu jako fundatorowi i Mężowi uczonemu przypisał.

Drugą Kolonią Akademji było Collegium w *Chełmnie* w Prusach Polskich nad Wisłą, do którego wysyłano Kollegę mniejszego na Rektora i uczenie Filozofji: przytem trzech Professorów do klass. Magistrat Chełmiński utrzymywał i opatrywał przystojnie te szkoły aż do roku 1773. 3<sup>cie</sup> Collegium w *Pińczewie*, fundacy Margr. Myszkowskiego, złożone z Rektora i trzech Nauczycieli. 4<sup>te</sup> w *Białym* na Podlasiu fundacyi Książąt Radziwiłłów, gdzie utrzymywano Rektora z trzema Nauczycielami. 5<sup>te</sup> w *Tarnowie*. Ołyka na Wołyniu była Kolonią Akademji Zamojskiej. Mniejsze szkoły do których tylko posyłano Filozofji Doktorów na dozorców, były w Gnieźnie, w Warszawie, w Wiedawie, w Nowem Mieście, Korczynie, i we Lwowie. Jezuita we 26. lat po swem założeniu, wprowadzeni do Polski przez Hozjusza Kardynała w roku 1564., opanowali jedne, i przeszkodzili dalszemu szerzeniu się drugich szkół Akademickich po prowincyach.

Zbiór wszystkich uczących i uczących się pod prawami i zwierzchnością Uniwersytetu Krakowskiego, składał jak jedną Rzeczpospolitą Akademicką, która się dzieliła na siedm *Stanów* czyli *Porządków* (Ordines Academici). W pierwszym porządku byli Mężowie Wyśłużeni czyli *Patres*: w drugim Professorowie wszystkich Fakultetów w Kollegiach: w trzecim Nauczyciele Gimnazyów i szkół: w czwartym Professorowie zewnętrzni, Magistri i Licentjati: w piątym Kandydaci i Bakałarze: w szóstym Studenci Uniwersytetu: w siód-

*mym* Uczniowie Gimnazyalni i Szkolni. Wszystkie te Stany wchodziły do elekcji Rektora Uniwersytetu, wybierając najpierwej z pomiędzy siebie dzie więciu Mężów: ci wybierali ich siedmiu: ci siedmiu wybierali pięciu z dwóch pierwszych porządków; a dopiero ci pięciu wybierali Rektora, na co potrzebna była zgoda Prezydenta Aktu elekcji, którym bywał najmłodszy z Kollegów mnićszych. Rektorem powinien być być jeden z pierwszego Porządku. Urząd Rektora trwał sześć miesięcy: mógł być dwa razy potwierdzony, a zatem trwał półtora roku najdłużej. Po przerwie półtorarocznej, a czasem tylko półrocznej, mógł znowu ten sam być obrany Rektorem, i to się nazywało Rektoratem drugim, trzecim, i t. d. Dni normalne na elekcję Rektora były Ś. *Jerzego* 23. Kwietnia, i Ś. *Gawła* 16. Października. Kiedy Rektor wybrany Urzędu nie przyjął, musiał zaraz do kassy Uniwersytetu opłacić grzywny statutami przepisane. Po czem następowała nowa elekcja. Rektor był głową i zwierzchnikiem wszystkich osób, szkół, i zgromadzeń Akademickich: sam jeden sądził wszystkie sprawy cywilne i karności: od niego appellacya szła do Konsyliarzów od Uniwersytetu wyznaczonych; a od tych do Kanclerza, którym z przywileju Kazimierza W. był naznaczony Kanclerz Koronny: ale Papież Urban V. w Bulli potwierdzenia odmienił tę ustawę, i Biskupa Krakowskiego Kanclerzem Akademji nazначzył. W te wszystkie Sądy appellacyjne wchodził Rektor, ale już sam jeden wyroku nie stanowił. Dwa były

(P.W.)



główne prawa i obowiązki Rancelerza: sędzić z Rektorem sprawy do siebie przez appellacyą wytoczone: prezydować na wszystkich examinach do Doktorstwa w każdym fakultecie, i examinowanym po odebraniem od nich wyznaniu wiary Rzymsko-Katolickiej, dawać pozwolenie czyli *Licenciam pro gradu Doctoris*, i tacy nazywali się *Licenciati*. I dla tego same tylko Osoby wyznania Katolickiego mogły się w Akademji Krakowskiej doktorować; co ściśle zachowują względem wyznania panującego Akademie Angielskie w *Oxford* i *Cambridge*. Pierwszą prerogatywę Biskup w potrzebie sam przez się sprawował: do drugiej stanowił *Podkanclerzych* poruczając ten urząd osobom wysłużonym i pierwszy porządek Akademicki składającym.

Wszystkie promocyje do stopni, elekeye, i akty publiczne odbywały się z największą okazałością w Sali pięknej Jagiellońskiej, w górze ozdobionej wielkimi portretami Królów fundatorów, dobroczyńców, i sławnych nauką lub przysługami dla Akademji Mężów: pod portretami ściany były okryte obiciem z karmazynowego adamaszku: ławki o dwa stopnie podniesione, i do wszystkich ścian sali przyparte, wysłane były paradnemi kobierecami perskiemi i tureckimi: na których siedzieli Doktorowie i Professorowie wszystkich fakultetów przybrani w Togi czyli w suknie obrzędowe Akademickie\*). Ubiory obrzędowe były następujące: Re-

---

\*) Czytaj na końcu Notę A.

ktor miał purpurę Aksamitną złotym galonem obwiedzioną: skończywszy urząd, gdy obranemu następcy zdawał rządy, i odbierał od niego przysięgę, brał togę fioletową jedwabną. Noszone były przed Rektorem trzy berła przez tyleż Bidellów. Miał swoje paradne krzesło, którego nikomu nie ustępował. Dziekan Teologii miał togę aksamitną granatową, białym atlasem podszytą. Dziekan Prawa miał togę lamową złotą. Dziekan Medycyny togę jedwabną ponsową podszytą kitajką zieloną. Dziekan filozoficzny miał purpurę z cienkiego sukna obwiedzioną galonem złotym. Professorowie wszystkich fakultetów mieli togi czarne, długie, z szerokimi rękawami, kitajką lub atlasem karmazynowym podszyte; różnili się w fakultetach mucetami. Mucety teologiczne były aksamitne granatowe koloru togi Dziekańskiej wyłożone gronostajami. Mucety Medyczne czarne z gronostajami. Mucety Jurydyczne z atlasu karmazynowego z prawej strony rękę tylko zakrywające, z lewej na ukoś niżżej spadające. Mucety Filozofów były okrągłe z czarnego atlasu, galonem srebrnym obwiedzione. Kandydaci, Bakalarze, Licencjati, i Magistrowie którzy jeszcze czterech dysput do wzięcia togi wielkiej nie odbyli, mieli togi czarne barakanowe niczem nie podszyte z rękawami wązkiemi. Przychodzący Professorowie ad *Patres* powinni byli być ubrani w togę. Dziś w *Cambridge* i w *Oxford* żaden Akademik, Kollega, i Pupil nie może się pokazać w mieście, tylko w todze jako w ubiorze sobie właściwym. Toga tem prawie jest dla

osób Akademickich w tych dwóch Angielskich Akademiami, czem jest szpada dla officera.

Raźdy akt publiczny Akademji Krakowskiej był prawdziwie okazałem i świetnem widowiskiem: kiedy wszystkie osoby grono liczne składające w obrzędowych ubiorach miejsca swoje zasiadły. Od młodziuchnych Kandydatów aż do okrytych siwizną i powagą Starców, widzieć było wszystkie jak szczeble życia publicznego skazujące pierwszy zaciąg, wzrost, i dojrzałość pracy, nauki, doświadczenia, i zasługi w powołaniu nauczycielskiem. Obok Rektora były krzesła dla znakomitszych gości, w środku sali ławki dla młodzi Akademickiej i osób obcych. Cała Sala była widzami napelniona. Gdy wszystko było na swoim miejscu, wszedł prowadzony przez Bedellów z berłami, Prezes Aktu przez Uniwersytet wybrany, jakim był albo Promotor albo broniący publicznie rozprawy Professor, i zasiadł katedrę w środku Sali przy ścieżce nad wszystkich wyniesioną. Najstarszy Bedel zaczął od powitania Rektora, Prezesa aktu, i pierwszych gości wołając głosem donośnym *Bene et feliciter veniat*. N. (tu imie nazwisko i tytuły witanego wymienił) kończąc i zaczynając tą formułą *bene et feliciter veniat*. Potem Prezes otworzył Akt krótką mową łacińską do obrzędu stosowną, obracając ją do Rektora i stanów Akademickich. Herbem Akademji Krakowskiej były dwa berła krzyżujące się na ukos, które odebrała od Wł. Jagielly i Jadwigi jego żony. Trzecie berło



dał Akademji Zygmunt III. po sławnej nad Jezuitami wygranej<sup>\*)</sup>).

Taki był skład Akademji Krakowskiej aż do końca r. 1778, kiedy Kollataj rozpoczynając Wizytę Uniwersytetu, nasamprzód małe odmiany w lekeyach, i porządku zaprowadził. Rozłożył swoje Wizytatorskie roboty na trzy główne części. *Pierwsza* zawierała fundusze i kasę. *Druga* Prawa i Przywileje. *Trzecia* Nauki i Osoby.

Zgromadziwszy wszystkie dowody i papiery po wielu rękach i osobach rozebrane: kazał je stosownie do tego podziału układać i przeglądać. Fundusze Akademji Krakowskiej składały się z wiosek<sup>\*\*)</sup>, gruntów, placów, kamienic i kapitałów należących albo do kollegiów, fakultetów, katedr szczególnych, do Burs i ubogich Studentów; albo do całego w ogóle Uniwersytetu. Znaczna liczba dziecięcin rozrzuczonych po różnych Województwach, Beneficyów duchownych<sup>\*\*\*)</sup>, Kanonji, Prelatur, Al-

---

<sup>\*)</sup> Czytaj na koncu Notę B.

<sup>\*\*) Wioski Akademji były: *Bronowice, Bieńczyce, Nasiechowice, Dzieńwięciół, Trątnowice, Pielgrzymowice, Ściborowice, Tęgoborz, Wistka, Igołomia, Czaple, Boszycznek, Gołęza* w zastawie. *Biała* w części, *Książniczki* i *Szczodrkowice*. W Gallicyi: *Lubienko, Rzonka, Sidszinka, Skawce, Podstolice*.</sup>

<sup>\*\*\*)</sup> Beneficya Akademji były Probostwa i Plebanie: w *Koniuszy, w Luborzycy, w Przemykowie, w Proszowicach, w Zielonkach, w Gołęzy, w Starym Korczyniu, w Nasiechowicach, w Olkuszu, w Igołomji, w Pajęcznie, w Krakowie św. Anny, św. Mikołaja, św. Jakuba, św. Szczepana*.

taryi wchodziła w masę stałych dochodów. Przypadkowe intraty były z Drukarni, z promocyi na stopnie, od których każdy pewną ustanowioną sumę winien był do kassy Uniwersytetu płacić. Wszystkie te źródła za Wizyty Kollataja nie dochodziły sta tysięcy złotych Polskich dochodu po odpadnięciu w zagraniczenie Austriackie do Gallicyi znacznej ich części, z czego się wyświecało wielkie tak starożytnego instytutu ubóstwo. Pierwiastkowe opłaty katedr oparte na elach, żupach Wielickich, na składkach Biskupów i Duchowieństwa przez Synody prowincjonalne ustanowionych, i na kapitałach, jedne od dawna zupełnie zaginęły: drugie przez dekreta redukeyi w sądach i trybunałach krajowych do ledwo godnej wspomnienia kwoty zostały przywiedzione. To tylko ocalało, co było początkowo w ziemi Akademji nadane. Fakultet teologiczny uposażony przez dobra Kollegiaty Ś. Floryana wcielonej do Uniwersytetu od Władysława Jagielly, z przydanym mu potem Probstwem tegoż kościoła przez Zygmunta III., był najmajętniejszy. Wielka część późniejszych funduszków była albo dobrodziejstwem Biskupów w nadanych beneficjach i dziesięcinach; albo darem i puszczoną samych Akademików, którzy uważając Akademię jako ciało familijne, zapisywali mu przez testamenta, cokolwiek w skromnem życiu mogli zebrać i oszczędzić. Trzeba było przebieść i rozstrząsnąć stósy papierów i ksiąg rachunkowych, żeby wysledzić każdego funduszu początek, przemiany których doświadczył, i stan do którego przyszedł w

ostatnich latach. A lubo były do tego ślady i pomocy w historyi zebranej przez samych Akademików dla Wizyty Księcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka, i dla Sejmu 1775.; wszelako te zwieźle i treściowe wiadomości, jedne trzeba było sprawdzić i wyluszczyć; drugie z zapomnienia wydobyć, wreszcie dopełnić i ściągnąć te, które jako już dawno zatraczone opuszczono: zgola trzeba było odkopać wszystkie źródła, śledzić wszystkie gatunki i przemiany funduszków, żeby się przekonać, czy nie można bytu Akademji poprawić i polepszyć przy silnej rządowej pomocy blisko od dwóch wieków albo usuniętej temu zgromadzeniu, albo słabo udzielanej. Ta ogromna a w tylu drobiazgach rozmaita i zawikłana robota szczęśliwie dokończona i do świeższych praw przystósowana przyprowadziła Kollątaja do przezornego i pożytecznego planu; że wszystkie fundusze razem złączył i zmassował, podzieliwszy je na dwie tylko części, na fundusze ubogich uczniów, i na fundusze Akademji. Wszystkie choć w znacznej części kościelne, za fundusze edukacyjne, władzy sądowej i opiece kommissyi poddane na fundamencie prawa 1776. roku ogłosił, od wszystkich kapitałów pięć od sta pobierać stósownie do tegoż prawa zalecił. Ustanowił jedną powszechną kasę pod imieniem Prokuratorji, uchwalił dla niej prawidła, ułożył stosunki z kasą jeneralną Warszawską i z władzą Sądową Kommissyi, nakoniec Tabellę roczną wydatków sporządził i przepisał. Zachodziła w tem dziele wielka do pokonania przeszkoda ze strony



władzy Biskupiej; że dobra Kollegiaty Ś. Floryana zabrane na skarb, i dochody w największej części kościelne wzięły przez to urządzenie postać dochodów świeckich, bez ułożenia się z Władzą Biskupią o obowiązki pobożne do tych dochodów przywiązane. Ale rozległe i gruntowne Kollataja wiadomości w prawie kościelnem podały mu wiele skutecznych sposobów na odparcie tego zarzutu, i na zaspokojenie wynikających sporów: a pomoc prezydującego w Kommissyi Kscia Michała Poniatowskiego Biskupa Płockiego wiele posłużyła do powolności, jaką okazał w początkach rząd Dyecezyalny dla tak ważnej a potrzebnej intrat duchownych odmiany. Obiecano zawrzeć ugodę z władzą Biskupią pod powagą Kommissyi edukacyjnej; nakazano od każdej pensyi jeden od sta w kassie zostawić na obligacye duchowne; wreszcie opatrywanie i utrzymywanie kościołów z wszelką dla nich duchowną posługą z kassy Akademji zawarowano. Ta pracowita robota Kollataja godna jest uwielbienia i wdzięczności; bo była pomyślana głęboko i szczęśliwie, a wykonana zręcznie i przezornie.

Prawa Akademji Krakowskiej zawarte były w przywilejach Królów, w Bullach Papieżów, w konstytucyach krajowych, w przepisach Biskupów i fundatorów szczególnych, w ustawach Uniwersytetu, Kollegiów i Fakultetów. Wszystko to trzeba było przeczytać, rozważyć, i uporządkować. Główne i Kardynalne prawa przeduniowe Królów dziedzicznych były:

*Pierwsze.* Ze każdy Akademik uczący lub

uczący się jakiegokolwiek stanu i powołania ze swojemi domownikami i służącemi w materyach cywilnych i mniejszych kryminalnych nie mógł być do żadnego innego sądu pociągany, tylko do sądu Rektora.

*Drugie.* Że zgromadzenie Doktorów i Magistrów pod przewodnictwem Rektora miało moc stanowienia przepisów i uchwał, które obowiązywały wszystkich do zwierzchności Rektora należących tak, jak gdyby były w przywileju erekeyi wpisane. Wszystkie więc Statuta Uniwersytetu, Kolegiów i Fakultetów były prawem Akademickiem.

*Trzecie* prawo z przywileju Zygmunta I. roku 1553., że każdy Nauczyciel publiczny, jakiegokolwiek kondycyi, pod zwierzchnością Akademji w któremkolwiek miejscu uczący, był szlachcic póki uczył; a gdy skończył dwadzieścia lat uczenia, nabył szlachestwa z całym swem potomstwem na zawsze, i prawa do najpierwszych w kraju urzędów. Z tego prawa powstało wiele zacnych domów i familji. Urzędy krajowe miewały pod rządem Jagiellów ludzi uczonych i wielkich.

*Czwarte.* Że Akademia Krakowska była *Szkołą Powszechną Królestwa* to jest do jej rządu i zwierzchności należały wszystkie szkoły publiczne w prowincyach koronnych, początkowych czyli parafialnych nawet nie wyjmując.

To prawo ciągle podkopywali Jezuici, zaleceni w Prusach Polskich i w Litwie pracami Apostolskiemi przeciwko różnowiercom, wsławieni talentami Akademików Krakowskich Piotra Skargi, Ja-

kuba Wujka, Benedykta Herbesta, Marcina Ujazdowskiego i innych, którzy wstąpili do ich zakonu. Ztąd od końca panowania Zygmunta III. aż do Stanisława Augusta, ciągle walki i spory prawne między zakonem wyrabiającym podstępnie na szkoły w Krakowie, na Uniwersytety w Poznaniu i we Lwowie, przywileje Królów i bulle Papieżów; i między Akademią opierającą się napaści i broniącą swych praw. Akademia miała za sobą dwóch blisko wieków zasługę i sławę; miała przykłady zagranicznych państw, gdzie Jezuici przypuszczeni do pomocy i spółnictwa uczenia, wszystko od Akademji świeckich zagarnęli dla siebie i opanowali: miała za sobą interest Nauk; aby stan Nauczycielski ustanowiony dla ludzi wolnych, niezwiązanych żadnemi obcemi ślubami, otwarty wszystkim w kraju dowcipom i talentom nie upadł, i nie zamienił się w monopolium jednego zakonu. Ożywiała gorliwość Akademji powaga i dobro całego Narodu, aby straż i instrukcyą młodzi utrzymać przy instytucie narodowym od Króla i Władzy krajowej jedynie zawisłym, i nie dać jej zupełnie przeciągnąć na stronę zakonu zależącego całkiem od Generała swego w Rzymie, którego nie obchodziły pożytki żadnej ojczyzny. Nie było nieszczęścia tylu wielkich talentów od tego zakonu prześladowanych, nie było klęski dla nauk sprowadzonej przywłaszczeniami tego zakonu<sup>\*)</sup>, od czasów największej

---

<sup>\*)</sup> Czytaj *Lettres de Pascal: l'histoire du Port Royal des Champs* par Gregoire.



wziętości aż do jego upadku, którychby Akademia Krakowska nie przepowiedziała w swojej obronie. Ale rząd w Polsce słaby, chwiejący się między zapaśnikami, nie chcący zrozumieć prawdziwych maxym rządu szkolnego, przyznawał prawie zawsze Akademji sprawiedliwość, ale sporów ostatecznie nie kończył. Tym czasem odrywała się temi utarczkaniami uwaga od nauk, niszczyło się już dosyć ubogie zgromadzenie walcząc z zakonem możnym i bogatym, upadały nauki, które na końcu XV. i przez wielki ciąg XVI. wieku wydały rój ludzi wielkich, i postawiły Polskę w rzędzie uczonych Europy Narodów. Skaził się język ojczysty prawie całkiem zaniedbany: wylęła się poczwara azyatyizmu w pisaniu nadętem i arlekińskim: a edukacya publiczna niegdyś jedna dla wszystkich; podzielona potem na sekty Akademicką, Jezuicką i Pijarską; a w tych znowu na edukacyą pańską w konwiktach, i na chudopacholską; doszła do ostatniego stopnia hańby i barbarzyństwa, z którego ją dopiero dźwigać zaczął *Stanisław Konarski*, mąż wielkiej w kraju i naukach zasługi, i godzien pięknego napisu *Sapere Auso* na medalu danym sobie od *Stanisława Augusta*.

Wszystkich tych praw i dziejów nauczył się w archiwum Akademji Krakowskiej Kollataj, a obdarzony głową rozlegle rzeczy ogarniającą, wyciągnął z nich i ułożył ten przedziwny plan rządu szkolnego, jaki uchwaliła i zaprowadziła Kommissya edukacyjna, i na jaki we 23. lat później trafiła Francya. Zawierał w sobie ten plan, istotny

dobrego rządu i wychowania publicznego charakter, to jest *jedność Nauki*, i *jedność dozoru* szkolnego po całym kraju. W tym planie Władza najwyższa nie wikle się i nie gubi w drobiazgach, które do niej należeć nie powinny; ale całą czujność i pieczołowitość wywiera na pierwsze uczące ciało, jako na źródło, z którego wszystko płynie. Kiedy to źródło jest czyste, opatrzone we wszystkie pomoce, osadzone ludźmi gruntownie uczonemi, dbałem o sławę, i przywiązanemi do kraju; cały bieg instrukcyi publicznej iść musi porządnie i pomyślnie. To pierwsze uczące ciało sposobiąc Nauczycielów szkolnych, jest właściwym ich Sędzią i Dozorcą: być ono powinno zbiorem ludzi celujących, otwarte wszystkim Narodowym światłom i talentom, nie zważając na krój i kolor sukni: do niego nie powinno być wstępu tylko drogą samej nauki, a wychód z niego zawsze każdemu wolny. A że gruntowna nauka, głębokie rzeczy objęcie i talent, nie mogą być odrębnem dziedzictwem żadnego pobożnego Zgromadzenia, ale są udziałem i zarobkiem indywidualnym; więc nie całkiem pewnego powołania zgromadzenia, ale ich znakomite talentem i nauką osoby mają prawo należeć do pierwszego ciała uczącego, i trzymającego rząd edukacyi publicznej. Kiedy więc idzie o powszechne oświecenie kraju, nie należy brać przykładu z dawnych kapłanów egipskich trzymających klucze nauki i skarby wiadomości, nie godzi się ulegać pretensyom i interesowi pewnego jakiego towarzystwa, którego duma i próżność więcej za-

zwyczaj baczy na siebie, jak na pożytki powszechne; skąd powierzchowne tylko i nieszczerze udzielanie nauki dla osób obcych, skąd zazdrość i przesładowanie dla tych, którym się uda bujańszym talentem i korzyściami przyćmić wziętość i sławę przewodzić chcącego zgromadzenia. Cała owszem uwaga zwrócić się powinna na powszechność Narodową, a wybór ludzi na sposobienie się do tego rodzaju usługi brany być powinien ze wszystkich stanów i powołań, jako z rozleglejszego i bogatszego pola darów umysłowych i talentów. Władysław IV. sprowadziwszy do Polski Pijarów, a niezabezpieczywszy ogólnego rządu szkolnego w kraju, powściągnął prawda dumę Jezuicką, ale otworzył nową walkę i kłótnie o prawa i przywileje, cale oświeceniu krajowemu nieprzydatne: pomnożyły się sekty nauczycielów, ale się nie zapobiegło upadkowi nauk, i skazom edukacyi publicznej.

Wszelako poczytamyż za nie *emulacyą* w naukach? *emulacya* czyli zapasy uczone ile razy zachodzą w opiniach i myślach między osobami; wyteżają uwagę do zglebienia rzeczy, zaostwiają dowcip, i prowadzą do odkrycia lub wyjaśnienia prawdy; ale walki między towarzystwami o prawa i przywileje lub o przewagę jakiej sekty, szkodzą naukom, gorszą publiczność, zaszezepiają w młodzi ducha partyi i niezgody. Powie jeszcze kto: zgromadzenie zakonne uwalniając ludzi od zatrudnień obcych i świeckich, daje im więcej czasu, sposobności i pomocy do pilnowania nauki, i do celowania w niej, jak stan wolny i swobodny. Nie



można zaprzeczyć tej ważnej Zakonom korzyści, obok wielu innych przeszkód wynikających z nieograniczonej podległości, z namiętności Przełożonych, i z celów głównego powołania, w które wzrost nauk cale nie wchodzi. Żeby jednak ten zarzut był do odparcia trudny; potrzebaby do tego, żeby albo każdy człowiek był równie zdatny do zawodu uczonego, albo żeby zakony były składem samych głów szczęśliwych i talentów, czego ani przyznać, ani utrzymywać nie można. Są ludzie tak nieszczęśliwi w swym składzie i organizacyi, iż najuporeczywsza praca, i najbardziej wyteżona usilność, nie w nich nie przysporzy i nie wyrobi: dla tych, samo przyrodzenie zamknęło na zawsze zawód literacki, do którego wypychać ich i przywiązywać na nie się nie przyda. Kiedy zapal do nauki zajmie się w głowie i organizacyi szczęśliwej, kiedy jest podnieta nie przymusu i nudów, nie próżności ani fałszywej skwapliwości, ale daru naturalnego i talentu, utrzymany swobodnem i dobrowolnem zamięłowaniem się w prawdzie i myśleniu; taki to dopiero zapal rodzi rozległe dla nauk i społeczności pożytki: ale też taki zapal ledwo nie zawsze udzielał się ludziom wolnym i samym sobie zostawionym. Dzieje nauk przekonywają nas, że nadzwyczajni ludzie, którzy odkryli najgłębsze prawdy, i najwięcej usłużyli rozumowi ludzkiemu, chwale nauk i społeczności, nie byli to zakonnicy, ale ludzie wolni, którym zgiełk i zatrudnienia świeckiego życia nie przeszkodziły do tych wielkich wynalazków, myśli i dzieł, któremi zaszczy-

cili społeczność. Owszem też dzieje nauk skazują nam, że Zakony najwięcej naukom oddane, były najczęściej składem pracowitej tylko erudycyi, ale rzadko siedliskiem znakomitych talentów. Z tych wszystkich uwag pokazuje się, że stan Nauczycielski jako powołanie ważne, pracowite, wiele dobrych przymiotów i starannego ćwiczenia wymagające, być powinien stanem w narodzie odrębnym i osobnym, przyzwoicie opatrzonym, używającym potrzebnych mu praw, swobód i zachęceń, samo poświęcenie się naukom i ich szerzenie za cel mającym, a co najistotniejsza, być powinien wolny i otwarty samym krajowcom jakiejkolwiek klasy, rodu i powołania, jako czerpający całą zaćność z nauki, sławy i talentów. Zgromadzenia zakonne poświęcające się instrukeyi publicznej, i do niej dobrze wedle przepisów usposobione, nie powinny być wyłączone od tej posługi, i od wszystkich korzyści z zakonnością zgodnych: ale tak piękne zatrudnienie być dla nich powinno placem sławy i obywatelskiej usługi, nie zaś placem przywłaszczeń, pretensyi i walki. Dla tego ten stan mieć powinien rząd jeden, te same prawidła obowiązków, jeden i ten sam układ i porządek nauki wyciągnięny z natury władz ludzkich, z porządku umiejętności, i potrzeb kraju, a oparte na nieodmiennych początkach rozumu. Ten plan i systemat uczenia być powinien pod strażą i opieką Władzy krajowej, żeby się doskonalił, nie przebiegał i mienił: to jest, żeby był wystawiony na próbę długiego doświadczenia, głębokiej i wytrawionej uwagi, nie na

przywidzenia i dziwaetwa duchów powierzchownych, do *innowacyi* skwapliwych, zawsze niebezpiecznych, a w tym razie szkodliwych.

Nie dał się zmącić Kollątaj podziałami niedorzecznymi szkół publicznych w krajach sąsiedzkich na wiejskie, miejskie, i szlacheckie; bo talentów szukać należy we wszystkich stanach ludzi: a instruceyi publicznej dwa są główne zamiary, spsobić ludzi do wszelkich posług krajowych, i domowych zatrudnień; tudzież szczęśliwe umysły i talenta wydobywać, kształcić i wyrabiać na pożytek i chwałę Narodu. Podzieliwszy Szkoły na początkowe czyli parafialne, na powiatowe, prowincjonalne, i na Akademie; temi osadziwszy kraj, udzielając nauk naprzód wszystkim potrzebnych, a nie tamując nikomu postępkowi i dalszego ćwiczenia się w jakiegokolwiek, ale owszem podając mu do tego pomocy; dogadza się przez to potrzebom i kraju, i jakiegokolwiek klasy mieszkańców. Historia nauk krajowych w XV. i XVI. wieku uczy nas; że kiedy była w Polsce jedność rządu szkolnego, i jeden plan nauk; Szlachta szukała chwały z dzieł waleczności w obronie kraju, a wsi i miasta Polskie jakoto *Kraków, Toruń, Gdańsk, Lwów, Poznań, Biecz, Samborz, Sanok, Pilzno, Krosno, Olkusz, Janiszki, Rurzelów, Szamotuły, Głogów, Dembno, Miechów, Łowicz* i inne, służyły naukom i oświeceniu, i wydały szereg najpiękniejszych dowcipów, i wsławionych rozległą nauką ludzi.

Takięto wiadomości, zdania i myśli wykladał Kollątaj Kommissyi, kiedy podany przez siebie plan



rzędu szkolnego popierał, fundując całą pomyślność Instrukeyi publicznej na dwóch Szkołach Głównych czyli Uniwersytetach przezornie urządzonych, opatrzonych we wszystkie do nauk pomocy, i osadzonych ludźmi gruntownie uczonemi. Choćby był Kollataj nie więcej nie zrobił; przez ten plan i w teorii piękny, i w użyciu prosty i zbawienny, nabył już prawa do sławy w dziejach nauk Polskich, i do wdzięczności Narodowej. Ale nie na tem się skończyły jego edukacyjne prace.

Stan i porządek nauk w Akademji Krakowskiej, Osoby ich dawaniem zajęte były trzeciem zatrudnieniem Wizyty Kollataja. Smutny był prawda obraz nauk filozoficznych, prawie całkiem w perypatetyzmie pograżonych; bo przy gorącej chęci nie było ich czem dźwignąć i opatrzyć. Na kilka lat przed zniesieniem Jezuitów, pod rządem Kazimierza Stęplowskiego Teologii Dokt. męża pełnego cnot i rzadkiej o sławę Akademji gorliwości, za jego namową i przykładem złożyli się Starzy Akademicy na sumę pieniężną, wysłali Jakuba Niegowieckiego Astronoma do Wiednia na skupienie niektórych instrumentów Astronomicznych i Fizycznych; tenże Stęplowski umierając zostawił 5000. zł. pol. na założenie ogrodu Botanicznego, które dochowane aż do reformy, obrócone były wedle myśli fundatora. Wnet Józef Putanowicz Professor Matematyki i Filozofji w Kollegium Jagiellońskim, człowiek z dowcipem i rozległą nauką, tłumaczący się czysto i wymownie w języku łacińskim, powróciwszy z Włoch, gdzie sławniejsze

Akademie zwiedził, przełożył Uniwersytetowi potrzebę odmiany w fakultecie filozoficznym, i tę przywiódł do skutku. Zaprowadzono kurs Filozofji *Eklektycznej*, której Putanowicz był pierwszym i wybornym *Professore*m. Nauki Matematyczne podzielono na cztery klasy, i tyleż do niej *Professorów* wyznaczono. W pierwszej klasie umieszczono *Arytmetykę* i *Geometrię* Euklidesa z *trygonometrią*: w drugiej, nauki *Mechaniki* i *Hidrauliki*: w trzeciej *Astronomię* i nauki optyczne z *perspektywą*: w czwartej *Architekturę* *Cywilną* i *Militarną* z *Pirotechniką*. Ważniejsze części *Fizyki* były w tym układzie zawarte. Później zaprowadzona była *Algebra* i dawana oddzielnie. Był *Astronom* *Królewski* fundacyi *Strzałkowskiego*, który powinien był młódz *Akademicką* w rachunkach *astronomicznych* ćwiczyć. Do rozmiarów praktycznych *Geodezyi* była oddzielna przydatkowa lekcya w lecie raz na tydzień dawana. Dwa były kursa główne dwuletnie *Filozofji*, z których każdego roku jeden się kończył, drugi zaczynał: te zawierały *Logikę*, *Metafizykę* i *Fizykę*. Dawane były przez dwóch od *Uniwersytetu* wyznaczanych *Kolegów*. A że każdy *Magister Artium* i *Filozofji* *Doktor* był obowiązany publicznie uczyć, albo nie mając słuchaczów, chodzić na 4. lekcye w innych *Fakultetach*; oprócz wyżej wyliczonych, były jeszcze bardzo liczne filozoficzne lekcye zebrane z traktatów szczególnych *Metafizyki*, *Logiki*, *Fizyki*, *Matematyki*, *Filozofji* *Moralnej*, *Geografji*, *Historji* *Cywilnej*, *Historji* *Naturalnej*, które sobie Do-

ktorowie Filozofji wedle upodobania wybierali na Sessyach Fakultetu co sześć miesięcy. Z każdej lekcyi trzeba było odprawić albo Popis, albo publiczną dysputę. Na te popisy, i na Examina do stopniów, było przed każdą elekcją Rektora mieścić czasu wolnego od lekcyi, i ta przerwa uczenia nazywała się milczeniem Platonicznem (*Silentiū Platonicum*). Prócz tych ćwiczeń i popisów, ustanowione były tygodniowe przez cały rok Dysputy w każdą Sobotę w przytomności Dziekana dla Magistrów *Artium* i Filozofji Dokt. od god. 8. z rana do 12., z czterech wydanych propozycyi, tojest Metafizycznej, Matematycznej, Fizycznej i z Etyki. W Niedziele znowu były Dysputy dla Kandydatów 2go uwieńczenia i dla Bakalarzów od god. 2. do 8. po południu w przytomności *Poddziekanięgo*. Dla tych ostatnich propozycye dawane były z Logiki, Fizyki, z Ekonomji i Polityki. Każdy bowiem zostawszy Filozofji Doktorem powinien był cztery takowe Dysputy odprawić do wzięcia *Togi większej*: a każdy Bakalarz także cztery, żeby był do Examinu na Doktoryą i do promocyi przypuszczony. Pierwsze Dysputy nazywały się *Akty większe*, drugie *Akty mniejsze*. Na aktach większych propozycye z Fizyki i Etyki dawane były przez pytania: na każdą było wyznaczonych dwóch Bakalarzów do roztrząsania propozycyi *contradictorie*, czyli jeden *pro parte affirmativa*, drugi *pro negativa*: tojest w porządku napisanej łacińskiej rozprawie wyłożyć powinien był każdy przyczyny, które jego strona ma za sobą. Potem dysputujący



obrał tę stronę, która mu się zdawała pewniejsza, i na zarzuty odpowiadał. To co w Aktach większych robili Bakalarze, w Aktach mniejszych odbywali zaproszeni do tego Studenci, z Ekonomji i Polityki. Dziekan wszystkie te propozycje wybierał i naznaczał. Rozdawano na każdej Elekcji Rektora książeczki drukowane tak owych Aktów, gdzie przy propozycjach byli wymienieni Przydujący czyli Dysputujący, Kandydaci pytania roztrząsający, i czyniący zarzuty Professorowie (*opponentes*). Ci ostatni byli wyznaczeni ze wszystkich Doktorów Filozofji podzielonych na sześć klass przez Dziekana: na czele każdej klasy był Professor Królewski z Kollegium wielkiego. Podobnie Bakalarze i Kandydaci *2<sup>dae</sup> laureae* dzielili się na 4. klasy. Każdy Akt miał wymienioną klasę zarzucających. Obowiązkiem było Dziekana w Aktach większych, a Poddziekanięgo w Aktach mniejszych przez godzinę podane propozycje wyłuszczyć, przytaczając te wszystkie wiadomości, które do ich dokładnego objęcia były potrzebne: i w obronie propozycji wspierać dysputującego. Oprócz tych ćwiczeń ciągłych w naukach, były jeszcze ćwiczenia z Wymowy Łacińskiej przez tak nazwane Mowy publiczne czyli Panegiryki, które Bakalarze przez siebie napisane na pamięć mówili w Kaplicy czyli Oratorium Gimnazyalnem w obliczu Studentów i Gości, na wszystkie święta Panny Maryi, św. Katarzyny i Sgo Kazimierza. Kandydaci zaś *2<sup>dae</sup> laureae* i Doktorowie Filozofji także na pamięć po różnych kościołach Krakow-

skich<sup>\*)</sup>. Wszystkie te ćwiczenia retoryczne były pod rozrządzeniem i dozorem Professora Wymowy, fundowanej, przez Biskupa Krakowskiego Tylickiego, który nosił tytuł: *Orator Tylicianus*: bo powinien był księgi Cyserona *de Oratore* tłumaczyć. On na wszystkie te mowy na 2. miesiące wprzód Osoby wyznaczał: każdą napisaną czytał i poprawiał, i z tych prób śledził talent wymowy w młodych Akademikach. Sam zaś z obowiązku corocznie miewał łacińską mowę w katedrze na pochwałę Ś. Stanisława Biskupa. Na aktach publicznych Licencyatury filozoficznej pod Prezydencyą Podkanclerzego mówione były z deklamacyą zawsze na pamięć Mowy *in Genere deliberativo* z materji Moralnych i Politycznych przez jednego z promowujących się. W języku narodowym żadnych prawie nie było ćwiczeń obowiązkowych.

Każdy więc Bakałarz nim został Doktorem Filozofji miał obowiązek czterech lekcyi z powin-

---

<sup>\*)</sup> Jakoto: 1<sup>o</sup> *pro Domo lauretana* u Kupucynów, 2<sup>o</sup> na św. Magdalencę *de Pazzis* u Karmelitów na Piasku, 3<sup>o</sup> na św. Bonawenturę u Franciszkanów, 4<sup>o</sup> na św. Katarzynę u Augustyanów, 5<sup>o</sup> na św. Jan de Matta u Trynitarzów, 6<sup>o</sup> na św. Tomasz z Akwinu u Dominikanów, 7<sup>o</sup> na św. Jan Kanty w kościele Akademickim, i na czterech Kolegów św. Jana Kantego; to jest błogosławionych Stanisława Kazimierczyka u Kanoników Laterańskich Bożego Ciała 8<sup>o</sup>, na Michała Gedroja u św. Marka 9<sup>o</sup>, na Szymona z Lipnicy u Bernardynów na Stradomiu 10<sup>o</sup>, na Izaijasza *Bonnere* u Augustyanów 11<sup>o</sup>, 12<sup>o</sup> na znalezienie św. krzyża w kaplicy Bursy Jagiellońskiej, 13<sup>o</sup> w Listopadzie na Ofiarowanie Panny Maryi w kaplicy Bursy Jerozolimskiej.

ności słuchać, z nich na końcu roku odprawić popis, napisać i powiedzieć na pamięć dwie mowy publiczne, odbyć cztery Akty mniejsze, tyle razy robić zarzuty ile na jego klasę przypadło, wreszcie odbyć wielki examen do stopnia Magistra przez cztery Niedziele trwający pod Prezydeneyą Podkanclerzego. Każdy Dr. Filozofji musiał uczyć, odprawić cztery Akty wielkie, i dwie mowy publiczne do wzięcia Togi większej. Po czem już tylko zatrudniał się samem uczeniem. Gdy wyprawiano na Kolonią uczących; Uniwersytet wybierał Rektora czyli rządcę, który powinien był sobie sam namówić i zaciągnąć Nauczycielów; bo to zostawiano każdego woli i ochocie.

Teologia miała sześciu Professorów ordynaryjnych i tyleż kursów: 1<sup>o</sup> Scholastyczny, 2<sup>o</sup> Dogmatyczny, 3<sup>o</sup> Moralny, 4<sup>o</sup> O sakramentach i obrządkach, 5<sup>o</sup> Polemiczny, 6<sup>o</sup> Historią kościelną z Chronologią. Prócz ostatniego, dawali te kursa Professorowie na przemian tak, że dopiero po oduczeniu 5<sup>o</sup> kursów mógł Teologii Professor przy wakującym placu ubiegać się o Doktorstwo Teologii i miejsce między Ojcami Uniwersytetu. Pismo święte rozebrane na traktaty tłumaczone było przez Doktorów Teologii raz tylko na tydzień uczących.

W Prawie były cztery ordynaryjne Katedry 1<sup>o</sup> Prawa Rzymskiego, 2<sup>o</sup> Krajowego, 3<sup>o</sup> Kanonicznego, 4<sup>o</sup> Processu świeckiego i duchownego. Szczególne traktaty tłumaczyli Doktorowie prawa raz na tydzień.



Wszystkie tu opisane ustanowienia i porządki Kollataj osądził za niepotrzebne, i całe inny skład ciała, wybór i porządek nauk podał do uchwalenia Kommissyi. Utrzymawszy podział Uniwersytetu na Fakultety, ustanowiono w Filozoficznym dwie główne katedry Matematyki z przydatkową lekcyą Astronomji, przytem katedry Fizyki, Historji Naturalnej z Chemią, Literaturę Łacińską i Polską. W Medycynie Anatomią połączono z Fiziologią, Patologią z kliniką chirurgiczną i akuszerską; Farmacyą z materyą medyczną. Teologji naznaczono trzy katedry. Pisma Śgo z językami orientalnemi; Historji kościelnej; Teologji dogmatycznej z moralną. Fakultet Jurydyczny miał prawo przyrodzone, ekonomiczne i polityczne: prawo rzymskie, prawo krajowe cywilne, kryminalne, prawo duchowne, i process prawa kościelnego. Chciał Kollataj mieć język ojczysty wprowadzony do nauk, i katedry osadzone samemi krajowcami. Wyśledziwszy Polaków za granicą na naukach bawiących, podał ich kommissji do wezwania na place Uniwersytetu: innych z Warszawy ściągnął do Krakowa. A tak przez dwa lata uczyć się interesów Uniwersytetu, i te w wielkiej części zgłębiwszy; ułożył obszerny do Kommissji edukacyjnej o Akademji Krakowskiej rapport, i projekt jej odnowienia. Tu wyluszczył i opisał plan rządu Szkolnego na Województwa Koronne, radząc podobny do zaprowadzenia w Litwie pod dozorem Szkoły Głównej Wileńskiej. Mądrość Założycielów Akademji Krakowskiej gdziekolwiek była jego prze-

wodniczką, trafiał na szczęśliwe, głębokie i pełne pożytków publicznych myśli. Kommissya przyjąwszy ten plan, poruciła towarzystwu do książek elementarnych przy sobie ustanowionemu napisanie Księgi Ustaw Szkolnych: potwierdziła urządzenia Kollataja co do kassy i funduszków; przyznała nagrody wyznaczone dla osób usunionych: przyjęła nowy porządek Nauk, osoby do katedr podane wezwala swoją powagą, uchwaliła dla nich pensye z funduszu edukacyjnego, i ten nowy Stan rzeczy publicznie do Akademji Krakowskiej wprowadzić zaleciła. Zjechał Kollataj z Warszawy do Krakowa roku 1780., i dnia 1. Października z wielką uroczystością odnowienie Nauk czyli *Reformę* Uniwersytetu zaprowadził.

Był to tylko położony pierwszy, że tak powiem, wrąb wielkiej budowy, która się miała wznosić za osadzeniem katedr rodakami, za granicą jeszcze bawiącemi. Rzucono atoli pierwsze fundamenta szkoły lekarskiej: utworzono katedrę Anatomji, Chirurgji, i Sztuki babienia; założono zaraz szpital kliniczny, i Siostry miłosierdzia z ubogim bardzo funduszem do jego posługi ściągawszy, opatrzone go przystojnym dochodem z intrat edukacyjnych. Seminarium Nauczycielów Szkolnych urządziwszy na spólnym stole i mieszkaniu, zaciągniono do niego część dawnej młodzi Akademickiej, do której przyłączyła kommissya młódz Litewską przyslaną z Wilna pod dozorem osobnego Prefekta. Urząd trzechletni Rektora oddano Antoniemu Zołędziowskiemu Kanonikowi Krakowskiemu, jednemu z

pierwszych Teologii Doktorów, wielkiem do dobra Akademji przywiązaniem, i dobroczynnością dla nauk dawno zaleconemu\*). Niektóre domy Akademickie odmieniły przeznaczenie, rugowano z nich wiele osób, na których miejsce wezwano inne do uczenia Teologii i Prawa.

Do wielu przezornych i pożytecznych urzędów, wmięszalo się w tę reformę niemało omyłek i uchybień. Ruszono z Kollegiów kilku poważnych Starców, na których zatrzymaniu do życia nicby nie były straciły nauki, a byłby może zyskał fundusz te zbiory oszczędności, które lubili zapisywać dla wzrostu nauk, a które przenieśli tam, gdzie znaleźli na swą starość schronienie. Teologia jest zawsze jedna: odmiana w niej osób była bez potrzeby i pożytku, napelniając smutkiem ludzi szanownych z pracy i wieku. Jeżeli polepszenie nauk wyciągało ofiar; wyższość talentu i zdolności, i nierównie większa dla kraju korzyść, powinna była zrobić te ofiary znośnemi dla cierpiących, a okazać je potrzebnemi dla oświecenia. A przecież pokazały się pomyłki w wyborze Profesorów niektórych, a te pomyłki były razem zawodem dla uczących się, i obrazą sprawiedliwości. W administracyi Państw i w rządzie ludzi, ledwo co można ogólnego pomyśleć, coby nie ukrywało niebezpiecznych omyłek. Odmiany w zastarzałych instytucjach sprowadzają częstokroć nie przewi-

---

\*) Antoni Żołędziowski urodził się roku 1711. umarł w Krakowie 24. Sierpnia r. 1785.



dziane nieszczęścia; a nowym nie dają się zakrzewić i podnieść. Co innego jest rzeczy nowe budować, a co innego od wieków zbudowane przerabiać. W tym ostatnim przypadku, nie godzi się wywracać i niszczyć, tylko to, co jest szkodliwe.

Możnaż pomyśleć co piękniejszego i zbawieniejszego jak dawne Akademji Krakowskiej, już dziś w niepamięci zagrzebane ustanowienia? Kilkadziesiąt osób bez żadnego na nie nakładu ubiegalo się zawsze do stanu Nauczycielskiego, trzymało się tej starodawnej Szkoły dla stopniów Akademickich; wszyscy wprawiani z młodu na małym przestawać, utrzymywani w pracowitych obowiązkach, i w rozlicznych na widok publiczny wystawionych ćwiczeniach: z czego rodził się nałóg i przywyknienie do pracy, a z pomyślnych prób i doświadczeń zapal do nauki. Z tych jedni opuszczali Akademię po otrzymanych stopniach, rozchodzili się po różnych stanach i prowincyach, powiększając masę ludzi wyćwiczonych i światłych: drudzy polubiwszy naukę robili sobie z niej powołanie, trzymali się korpusu, szli drogą pracy, zasługi i sławy do skromnych nagród i korzyści. W łonie Akademji urządzone były stopnie coraz lepszego bytu, do których trzeba się było piąć i wynosić dłuższą i pomyślniejszą pracą. Nigdy prawie nie gasła nadzieja lepszego losu i świetniejszego w korpusie znaczenia, a z nią potrzeba i pobudka doskonalenia się. Ludność lekeyi, liczba usposobionych dobrze Uczniów, dzieła i pisma uczone były miarą sławy i zasługi Professorów. Szcze-

dzono pochwał, ale się starano każdemu ścisłą sprawiedliwość wymierzać. W roku 1776. młody Filozofji Doktor 20. lat mający otworzył lekeją publiczną Algebry, mało co w Krakowie znanej: wystawił na końcu roku kilkudziesiąt młodych uczniów na popis publiczny. Starzy Ojcowie Akademji zbiegli się na ten widok: rozrzewnieni pożytkami uczniów, uściskali Nauczyciela, obdarzyli go podarkami z książek i małych sprzączek. Fakultet Filozoficzny wyznaczył mu *Margaritales* równe z Professorami Królewskimi. To podniosło w Nauczycielu zapal do nauki i powołania skuteczniej i potężniej, jak wysypane nie w czasie i nietrafnie tysiące. Cnota ma także swoje zbawienne omamienia, działające na czucie i imaginacyą, które należy utrzymywać i pielęgnować. Życie skromne i w samej pograżone nauce, obyczaje proste, bogobojne i czyste, starożytna powaga korpusu, świetność obrzędów Akademickich, sława tej pierwszej Narodu Szkoły dawniej nabyta, choć ciągle krzywdzona obmowami zazdrosnego zakonu, byłyto czary ciągnące do niej młódz ze wszystkich stanów i prowincyi, i jak talizmany ożywiające wszystkie wyścigi siłacej się przy ubóstwie pracy, ale razem pokazujące skłonność Narodu do nauki.

Trzeba było w reformie te święte i zbawienne ustanowienia podnieść i zachować: odświeżyć je lepszym wyborem i rozkładem nauk, te opatrzyć we wszystkie pomocy; trzeba było urządzić przeźornie w każdej nauce stopnie losu i nagrody; podnieść znaczenie stopniów i tytułów Akademickich:

okazać im nagrody w korzystnej służbie po tylu szkołach Wojewódzkich; a możeby była Akademia Krakowska z mniejszym zabiegiem i nakładem stała się wzorem Instytutu edukacyjnego urzędowego szczęśliwie dla nauk i kraju. Całe się przeciwnej chwyceno w reformie drogi. Zaniechano obrządków Akademickich wziętych za pedantyzm, zamknięto dawne promocye, ograniczając liczbę Akademików do tej, którą składali Kandydaci płatni nowego założenia: rozpuszczono ludzi starych i poważnych, ośmieliwszy młodych na lekceważenie zasługi i dawnego znaczenia: porównano wszystkich uczących pensye, jak gdyby trudności i zachody w naukach, talenta, zdatność i usilność w ludziach były te same, i żadnego na dal zachęcenia nie wyciągały. W jednym prawie roku, zatarło te wrażenia, które się wiekami wyrabiały i udzielały ludziom; a które się już więcej nie dały odnowić i wskrzesić.

Nie było to jednak grzechem samego Kollataja, ale skutkiem zawrotu i obłąkania powszechnej w owym czasie opinii. W narodzie wolnym nadymano się tytułami Cześników, Skarbników i innych służalców dworskich; a lekceważono tytuły będące uwienieczeniem nauki. Kochano się w zastarzanych wadach rządu krajowego, a ubiegano się wszędzie za nowością, wyszydząc starożytne obrzędy, zwyczaje i ustanowienia. Przeszła moda aż do przybytku dawnego nauk, a z nią żądza lepszego bytu, roztargnienie w obowiązkach, i oziębłość do swego powołania.



Brak doświadczenia, rady natrętne ludzi jednych z podobnemi instytucjami nieobeznanych, drugich wszystko wywracać lubiących, kierowanych albo nienawiścią, albo interessem osobistym wyprowadziły Kollątaja z tego toru nieskazitelności, jakim iść powinien człowiek samo dobro publiczne na widoku mający. Te jeszcze obce rady i poduszczenia nie dały się rozwinąć jego rozumowi bogatemu w szczęśliwe myśli i sposoby do porządnego załatwienia nawet dużo zawikłanych przypadków, i do wyciągnięcia zbawiennej dla swego wieku nauki, z uchwał i zwyczajów Starożytności krajowej. Widział on mądrość w prawach pierwszych Akademji Fundatorów; ale nie przyszło mu jej objąć i rozważyć w szczególnych instytucjach, które były dziełem tych praw, wiekami wyrabianem.

Nie postrzegli tych omyłek nieprzyjaciele Kollątaja: ale nie zapomnieli wygranej w Rzymie o Kanonią sprawy. Tlała zemsta w sercach niektórych Prałatów Krakowskich, którą jeszcze bardziej rozniecił Kollątaj wniesionym na Kapitulę, śmiało popieranym i utrzymanym projektem o urządzeniu Administracyi *Fabianic*, Dóbr rozległych w Sieradzkim. Na tym projekcie zyskało Zgromadzenie, ale stracili Administratorowie. Urosła liczba nieprzyjaciół skojarzonych przez zemstę i zazdrość; którzy niemogąc wybaczyć wzrastającej Kollątaja sławie i zasłudze, spiknęli się na jego prześladowanie i zgubę. Uknowany do tego plan zagroził spokojności publicznej; i ledwo się nie

skończył podobnie, jak plan duchów piekielnych w Miltonie, których przygniotły własne ich rzucone na niebo pociski. Urząd Kollątaja wymagał przez przystojność wystawniejszego życia. Kommissya Edukacyjna uznawszy go za podjęte prace *pierwszym Emerytem Akademji*; nie wyznaczyła żadnej do Urzędu Wizytatorskiego płacy. W wydatkach przewyższających dochody posilkowali Kollątaja Bracia przez związki małżeńskie majątni. Zeby pomódz swym potrzebom ekonomicznym, postarał się Kollątaj o trzyletnią dzierżawę wsi *Bieńczyce* zwanej, należącej do Probostwa św. Floryana, o milę tylko od Krakowa odległej. W roku 1781. przed kończącym się na Ś. Jan kontraktem, Antoni Chrzanowski wysłużony Teologji Dr. i Proboszcz Ś. Floryana, kilka miesiącami wprzód obiecał Kollątajowi przedłużyć na dalsze lata dzierżawę; ale namówiony od Pralatów Krakowskich wydał potajemnie kontrakt jednemu prawnikowi, który zjechawszy do Bieńczyce na objęcie posiadłości, napadł na ludzi niewiedzącego o niczem w Krakowie Kollątaja, i dał zaczepkę do popełnionego boju i gwałtu. Zrobiła się z jednej strony sprawa kryminalna w Grodzie o pokaleczenie ludzi; z drugiej Chrzanowski prowadzony przez Pralatów, zaniósł do Aktów Duchownych żalobę i Kollątaja do Sądów Biskupich zapozwał. Trzeba było zawziętości tak pomyślnie zagajone roboty wesprzeć silną powagą. Książę Biskup Krakowski Kajetan Sołtyk od roku 1775. pogrążony w melancholji, zamknął się w swoim pałacu, pędząc w nim dzie-

wiały rok samotnego życia. Wyciągnęli go z tej odludności na świat swą namową Pralaci, do sądzenia Sprawy Kollataja. Charakter Biskupa gwałtowny, rozdrażniony występkami obwinionego zmyślonemi przez podżegaczy, wszystko dobre zawziętości rokował.

Otworzył Biskup publiczny Sąd: zbiegło się miasto na widok tak niespodziewany i nadzwyczajny. Kollataj bawiąc w Warszawie, przez swego obrońcę w Sądzie złożył rezolucyą Kommissyi uznającą go za pierwszego Emeryta, przytoczył Prawa Akademji, i Sąd Biskupi dla siebie, jako Akademika dowodził niewłaściwy. Tknięty takową obroną Biskup napisał list do Akademji jako Rancierz z zapytaniem: jakim prawem Ks. Kollataj nazywa się *Emerytem*, i czy Akademia jego wyłamywanie się od Sądów Biskupich uznaje za słuszne? Zebrana nadzwyczajnie Rada Uniwersytetu odpisała Biskupowi: że rozwiązanie wątpliwości zachodzącej w zbiegu praw Biskupich, Akademickich i Kommissyi, należy do Rady Nieustającej: a przez wysłaną sztafetę o wszystkim Kommissyi doniosła. Obrazil się Biskup odpowiedzią Akademji, wycofał swój list, zaczął Professorów Duchownych odjęciem beneficyów obcych uciskać; ale odebrawszy list od Kommissyi zapowiadającej mu zesłanie swego członka Ignacego Potockiego do porozumienia się i ułożenia w sporze praw, zaspokoił się co do Akademji; ciągnął jednak Sąd na Kollataja. Rezolucya Kommissyi o Emeryturze mogła pociągnąć niebezpieczne dla niej z Biskupem zatargi; i dla



tegoć to zasłaniając Akademią, nie na obronę Kollątaja w swym liście nie wyrzekła. Kollątaj zelżony potwarzami, opuszczony od wszystkich, odsądzonym został przez dekret Biskupi od Kanonji, wyzutym ze wszystkich beneficjów i majątków duchownych, a nawet skazanym na więzienie, gdyby się był w Dyecezyi pokazał. Z drugiej strony Biskup Krakowski wyciągniony nagle z ośmioletniej spokojności, rozkołysany w gwałtownych poruszeniach prowadził życie okazałe i rozrzutne: jego sprawy, obchodzenie się pełne pogardy z Prałatami i Kanonikami, przywiodły Kapitułę do napisania mu listu z wyrzutami i radą, aby się leczył jako chory. Tu Kapituła swym listem dopełniła miary uraz i rozjątżenia w swoim Pasterzu, który w rozpalonym gniewie ogłosił przez drukowane pisma co tylko szanbić i znieważać mogło przed publicznością członki Kapituły; wyrzucał im ku sobie niewdzięczność, przedsięwziął Kollątaja jako niewinnie skrzywdzonego przywrócić do honoru i wszystkich posiadłości, a wymierzone dla niego kary przenieść na jego nieprzyjaciół. Nie było dla Kapituły ratunku, tylko w rządzie krajowym. Rada Nieustająca uznawszy Biskupa za obłąkanego na umyśle, kazała go zamknąć, i wywieźć do Kiele. Sąd Surrogata z nalegania Kapituły przywodził do exekucyi wyrok Biskupi na Kollątaja: ale ten gdy wszedł z appellacją do Sądów Metropolitalnych; Rysze Prymas Antoni Ostrowski Dekret Biskupa zniszczył, Kollątaja za niewinnego uznał, i do wszystkiego przywrócił, sądowi duchownemu i ka-

pitule milczenie i posłuszeństwo nakazał. Tym czasem pozachodziły publiczne skargi Szlachty Krakowskiej, wrzawy i hałasy na Sejmikach, głosy na Sejmie 1782. wołające o sąd i karę na Kapitułę za uwięzienie Senatora; co przecie wszystko za staraniem Króla skończyło się na lekkim ukaraniu Kapituły.

Wybrnął Kollataj szczęśliwie z tej burzy i nawałności: ale skolatany utrapieniem potrzebował spoczynku i odetchnienia, którego mu nagłe potrzeby Akademji użyć nie dały. Już przywołani z zagranicznych Akademji niektórzy Professorowie Polacy przybyli do Krakowa, i rozpoczynawszy swe uczenie, rozpatrywali się w interessach Zgromadzenia. Wydany od Kommissyi edukacyjnej w roku 1781. na doświadczenie Statut Szkolny, skazywał wielkie i ważne dla Akademji obowiązki, do których przygotowano niektóre rzeczy, ale nie dokończono. Na zwałiskach zburzonej dawnej przez reformę budowy, ledwo się dały postrzegać pierwsze pociągnięte rysy nowego zakładu i porządku. Do dokończenia zaczętych robót Kollataj stał się potrzebny, i przez wiadomości o dawnym Akademji stanie które zebrał, i przez znane mu zamiary i widoki na przyszłość, które w rozpoczętych zachodziły urządzeniach. Prócz tego należało do honoru Zgromadzenia przemówić za Urzędnikiem tak srogo prześladowanym, i oddaną pracom jego sprawiedliwością potępić haniebną Chrzanowskiego postępek. Dla tego przy końcu Kwietnia roku 1782. napisany był list od Akademji przez wszystkich

Professorów podpisany do Kommissyi Edukacyjnej, prosząc o zesłanie Kollataja na dokonczenie zaczętej Wizyty. Kommissya po odebranych liście, kazała roboty Kollataja roztrząsnąć i rozważyć, uprosiwszy do tej pracy Ignacego Potockiego Męża i w gronie swoim i w kraju, z rozumu i sprawiedliwości powszechnie szanowanego. Złożył Kollataj wyznaczonemu Kommissarzowi wszystkie pisma, projekta i raporta we trzech grubych Tomach in folio zebrane, i same interessa Akademji Krakowskiej w sobie zawierające. Przebiegłszy te wszystkie papiery, objawwszy i rozważywszy cały ciąg i ogrom roboty, zdał Ignacy Potocki sprawę Kommissyi o pracach Kollataja, potrzebę wysłania go do Krakowa na żądanie Akademji uznał, i Kommissyi przelożył. Wypadła uchwała Kommissyi naznaczająca Wizytatorem Kollataja<sup>\*)</sup>: ale mu przydano Radę z ośmiu Professorów Akademji złożoną<sup>\*\*)</sup>, z którą we wszystkich robotach i przygodach powinien był naradzać się i stanowić. Zjechał Kollataj przy końcu Czerwca 1782. do Krakowa, i z przydaną sobie Radą urządziwszy dzierżawę Dóbr,

---

<sup>\*)</sup> Dnia 27. Maja roku 1782. n. s. *Prot. Ekon. Kommissyi Eduk.*

<sup>\*\*) Do tej wchodzili Ks. Karol Marksen Professor wyśłużony Prawa, Józef Bogucicki Historji Kościelnej, Jan Sniadecki Matem. wyż. i Astronomji, Jan Jaskiewicz Historji Naturalnej i Chemji, Antoni Popławski Prawa Natury, Krzysztof Idatte Pisma św. i języka Greckiego, Wincenty Szaster Anatomji, i Felix Radwański Matem. początkowej Professorowie.</sup>



zajął się trzema głównemi robotami: to jest 1° wyszukiwaniem funduszu, i obrachowaniem stałego wydatku rocznego na Akademię; 2° ułożeniem Katedr lekyi w Krakowie i porządku Szkół na Prowinicyach; 3° roztrząśnieniem Statutu Kommissyi na Stan Nauczycielski.

Razimierz Pałaszowski Teologji Doktor wystawił własnym nakładem z fundamentów mury na Konwikt dla majątnej Szlachty na wzór Konwiktów Jezuickich i Pijarskich; umierając zostawił sumę sześćdziesiąt tysięcy złotych polskich na dokończenie, urządzenie i utrzymanie tego budynku. Exekutorowie testamentu straciwszy pieniądze, zostawili niedokończone mury, które przeszło 20. lat stały w opuszczeniu. Majątek Exekutorów Pałaszowskiego przeszedł po ich śmierci pod zawiadywanie Chrzanowskiego Proboszcza Śg<sup>o</sup> Floryana jako znowu ich testamentu exekutora, którego trzeba było do odpowiedzi pociągnąć. Kollataj w sprawie funduszu publicznego wsparty na zaleceniu wyraźnem Kommissyi Edukacyjnej, mógł był wiele Chrzanowskiemu dokuczyć; ile że Exekutorowie dopuścili się sami złoto zmienić na monetę, której upadła wartość; lecz nie będąc mściwym przez charakter, Kollataj z najłagodniejszą postawą wysłuchał tłumaczącego się Starca, sam za nim do Prezesa Kommissyi pisał, i prosił Radę, aby więcej tą sprawą Chrzanowskiego nie trapić. Przeznaczono i zaraz przerabiać zaczęto opuszczone tego Konwiktu mury na Kollegium Nauk Matematycznych i Fizycznych, wyporządziwszy tam na-

samprzód Salę Laboratorium dla Chemji. W tym samym czasie zaprzątniono się zakładaniem ogrodu Botanicznego, osadzeniem Professorami katedr Medycznych, sprowadzeniem z za granicy książek, machin, i narzędzi do Chemji, Fizyki, Matematyki i Astronomji; zgromadzone zbiory na porządną Mineralogiczny Gabinet, zrobiono projekt wielkiego i wygodnego Szpitala dla Kliniki Medycznej i Chirurgicznej, i wszystkie środki do wykonania tego zakładu obmyślono; niesprawiedliwości wyrządzone przy reformie niektórym osobom poprawiono, zaprowadzono publiczne w Akademji posiedzenia do czytania rozpraw uczonych w języku narodowym dla obeznania Powszechności z pracami Uniwersytetu: dźwigniono, urządzono, i opatrzone bardzo porządną drukarnią: słowem, co tylko do pilnie rozważonych potrzeb nauk, do pomyslnego ich opowiadania i szerzenia w kraju, do osadzenia reszty katedr, do pomocy i losu uczących należy; to wszystko było zgłębione, ułożone, w części zaraz zaprowadzone, w części zaś przygotowano drogi i środki do wykonania reszty stopniami. Zawiązała się pilna i ciągła korespondencya z Kommissją Edukacyjną i jej Prezesem Ksiem Michałem Poniatowskim Biskupem pod ów czas Płockim, a później Prymasem, który rozpatrzywszy się w pracach Wizytatora i jego Rady, w wystawionym sobie układzie Akademji, w jej celach i zamiarach, zapalił się żądzą prawdziwie obywatelską wspierania tak pożytecznych przedsięwzięć, i do skutecznych pomocy całą Kommissją pociągnął. Z drugiej strony

uczula Akademia wielką potrzebę przywiązać Kollataja do pomysłności tak szczęśliwie zagajonych robót, zapewnić dla swego pożytku ufność w nim Kommissyi, a przez nią silne do wyszukania i zebrania funduszu pomocy. Trzeba było interess Nauk i Zgromadzenia zamienić w obowiązek, i w interess osobistej Kollataja korzyści i chwały; dla tego przy końcu roku 1732. wybrała go jako pierwszego Emeryta swoim na trzy lata Rektorem, aby wyrabiał i przyspieszał skutki porządnie zrobionych i wyrachowanych układów. Potwierdziła Kommissya ten wybór: Kollataj ujęty powszechnem zgromadzenia zaufaniem, silniej się jeszcze zajął jego i nauk pomysłnością. Jako Urzędnik Kommissyi, i razem Naczelnik Akademji podwoił swe usiłowania do postawienia jej w tym stopniu znaczenia i wziętości, na jaką zasługiwać powinno pierwsze uczące, i kierujące instrukcyą publiczną Ciało. W czasie prześladowania i usunięcia od spraw Akademji Kollataja, ustanowiona prokuratorya jeneralna źle dozierana, i nieszczęśliwie dobrana w pomocnikach, popelniła znaczne wykroczenia w administracyi kassy. Nieład ten spowodził zadłużenie się, uchybienie w opłatach, i zamieszanie w rachunkach. Wszystko to pracą i staraniem Akademji zostało poprawione: zmieniono osoby, prościejszy i oszczędniejszy rząd kassy uchwalono. Majątek przez Akademią posiadany w Rzymie pod nazwiskiem *Loca montium* sprzedano, i kapitał przeniesiony do kraju umieszczono na dobrach ziemskich. Do dochodów własnych Akademji wyrobi-



wszy od Kommissyi przydatek sto pięćdziesiąt tysięcy corocznie z intrat pojezuickich; z pozostałości od wydatków zwyczajnych ustanowiono fundusz zakładowy na budowanie domów i sal do lekeyi, na ogród botaniczny, na książki, gabinety i potrzebne dla nauk zbiory, i usilnym przemysłem starano się ten fundusz pomnażać. Jakoż w krótkim dosyć czasie stanęły piękne Domy i Sale, ogród Botaniczny, z bogactwami się gabinety; do czego wiele pomógł Książę Michał Poniatowski Prymas przez zakupioną bibliotekę dla Akademji po Grabowskim Biskupie Warmińskim, i przez sumę 60. tysięcy zł. pol. darowaną Akademji z dochodów mu wyznaczonych za administracyą Biskupstwa Krakowskiego.

W roku 1784. po postąpieniu na Biskupstwo Kijowskie Ks. Kaspra Cieciszewskiego zawakowało po nim Opactwo czyli Probstwo Miechowskie. Kollataj znajdujący się podówczas w Warszawie przypomniał Królowi i Księżciu Prymasowi konstytucyą roku 1768. jeszcze niewykonaną, a przeznaczającą jedno z Opactw na dochody Akademji Krakowskiej. Za jego prośbą i usilnem naleganiem wyszedł przywilej dla Akademji na to Probstwo podpisany od Króla 26. Sierpnia 1784. Akademia wyliczyła zaraz zebraną ze składki Professorów sumę zł. 23,000 Ks. Cieciszewskiemu w nagrodę podanych prefensyi; przyjęła opłacenie pensyi dożywotniej zł. pol. 9,000. na rok Kardynałowi *Antici* w Rzymie; i prosiła o przysłanie

Przywileju. Wszelako przywilej i dobra\*) przez rok cały zatrzymawszy, rozdano je w Warszawie sposobem pojezuickich na wieczny i niski czynsz pieniężny, drogą niby licytacyi, o której nikt nie wiedział; i bez żadnego przyłożenia się Akademji. Kollataj ostrzegł ją listem przez sztafetę przysłanym z Warszawy o tym niespodzianym i pilnie przed sobą ukrywanym postępku. Zebrana Rada Akademji uczyniła w swych Aktach oświadczenie, i przesłała je do Księcia Prymasa i Kommissyi z tem przelozieniem: że fundusze publiczne wiecznie trwać mające, nadane przez Rzeczpospolitą w ziemi, zamieniać się nie powinny na summy pieniężne bez ubezpieczenia tego warunku; aby w miarę rosnącej wartości produktów ziemskich, rosły i opłaty: inaczej jest to wystawić najlepiej dziś opatrzone zgromadzenie na ubóstwo i niedostatek w przyszłości; bo wartość pieniędzy zmniejsza się w miarę rosnącej ceny rzeczy do życia potrzebnych, i w miarę powiększającego się bogactwa i pomyślności krajowej: że Akademia Krakowska nie jest zgromadzeniem zniesionem jak Jezuiści, i żadne prawa krajowe nie kazaly rozrządzać jej majątkiem na szkodę nauk i funduszu. Te uwagi poparła Akademia smutnem na sobie samej doświadczeniem, wytykając jak wszystkie jej pierwiastkowe niegdyś dostateczne, ale na opłatach pieniężnych oparte

---

\*) Dobra Probostwa Miechowskiego są: *Gortatowice, Jelcza i Wroclerzysz, Krzesławice, Michałowice, Skaryszów i Sławno, Kilucz Szczepanowski.*

fundusze, albo zupełnie zaginęły, albo niezmiernie zdrobniały; że to tylko ratowało Akademią od zupełnego zniszczenia i upadku, co się przy niej zostało w majątkach ziemskich. Te przełożenia uderzyły Kommissyą, wstrzymały ją od szafunku pozostałej jeszcze majątności Klucza Szczepanowskiego, ale nie naprawiły już wyrządzonej krzywdy i niesprawiedliwości. Posądzano Kollataja jakoby on pierwszy do tego dał powód starając się o administracyą dożywotnią Probostwa Miechowskiego. Choćby nawet ten zarzut był prawdziwy, nie miałże do tej nagrody większego prawa Kollataj, który żadnej nie brał pensyi z funduszu edukacyjnego za kilkoletnie, pracowite, i kosztowne sprawowanie Wizytatorskiego urzędu, jak officjaliści Kommissyi płatni za swoje obowiązki? a jeżeli należała im się nagroda, to zapewne nie z funduszu Akademii tyła potrzebami obarczonej, dla której nie zrobili. Nadto umniejszenie dochodu z administracyi dożywotniej Kollataja byłoby doczesne, ani idź może w porównanie ze zgorszeniem i rosnącemi coraz bardziej stratami, które ciągnie za sobą to zmarnowanie ziemi funduszowej. Zmniejszone blisko do połowy dochody Probostwa Miechowskiego poszły na fundusz zakładowy\*).

---

\*) To pokrzywdzenie Akademii Krakowskiej i złośliwie podsuniona jak na zniewagę cnoty Stanisława Małachowskiego Konstytucya roku 1789., pozwalająca opłacać i składać summy za dobra pojezuickie, żeby zniszczyć w przyszłości ślad nawet ziemi funduszowej, i zburzyć jeden



Opatrywanie i urządzanie dochodów nie przeszkodziło Kollatajowi do zajęcia się porządkiem Szkół krajowych. Wysłani z grona Akademji Wiytatorowie poznali i wystawili w raportach stan i potrzeby Instrukeyi publicznej na Prowincyach. Naradzano się ciągle o jej dobru na Sessyach, jako o walnem zatrudnieniu Rektora i Sekretarza z Wiytatorami. Uspособienie zdatnych i przykładnych Nauczycielów będąc rzeczą najpierwszą; Seminarjum Kandydatów przerobiono na pożyteczniejszy i oszczędniejszy zakład, urządzono dla nich publiczne z nauk popisy i ćwiczenia. Młódź zakonu Bazyliańskiego ściągniono na nauki do Krakowa,

---

chwalebny czyn Sejmu 1773: te mówię i tym podobne przykłady są bolesnym dowodem, jak chciwość czatująca na zdobycz majątków funduszowych gnębiła w ziemianach polskich ducha publicznego, znieważała kraj sromotnemi wynalazkami *kaduków*, *dekretów redukcyjnych* i praw podstępnych na pożarcie drogich pamiątek staropolskiej dobroczynności, i na odstręczenie dusz enotliwych od szlachetnych darów dla dobra kraju, i dla ulgi skarbowi narodowemu. Rząd niebaczny nieraz dał się oszukać ową maxymą: że *fundusze publiczne są własnością narodu*: zdanie fałszywe! wszystkim początkom sprawiedliwości i porządku towarzyskiego przeciwne, a razem źródło tylu nieszczęść i niesprawiedliwości! Fundusze są własnością obowiązków, dla których są nadane. Naród utwierdzając i zachowując obowiązki, jest tylko Stróżem i Opiekunem funduszu. Jestże rzecz godziwa, aby Opiekun przywłaszczał sobie powierzony swej straży majątek? Zniósłszy obowiązki, zniszczywszy zgromadzenie niemi zajęte, fundusz publiczny, jako do nikogo już nie należący, staje się dopiero własnością narodową.

wyznaczywszy im osobny dom na mieszkanie, i kościół do ich obrządku; zobowiązano ją do wszystkich powinności Kandydatom Akademickim przepisanych. Z tej młodzi wyszło wielu zdatnych i przykładnych Nauczycieli, którzy w jednym duchu pracując ze Szkołami Akademickimi, Instrukcją publiczną na Wołyniu, Podolu i Ukrainie znacznie podnieśli, i całemu Zgromadzeniu z tak ważnej krajowej usługi wiele zjednali zalety i chwały. Zaćmili w krótcie Bazylianie sławę innych Zakonów, które ich w przesyłaniu do Krakowa młodzi nie starały się naśladować. Zaprorowadzenie i utrzymanie jednostajnego porządku w Szkołach wyciągało, aby Statut dla Stanu Nauczycielskiego w roku 1781. na doświadczenie podany, był pilnie rozważony, poprawiony, i ogłoszony za prawo stałe do zachowania. Ta robota zabrała kilka miesięcy czasu, i uporeczywej pracy Kołłątajowi z Akademią. Skończone i wypracowane dzieło za rozkazem Kommissyi powiódł do jej rozwagi Kołłątaj na początku roku 1785.

Jego coroczne przebywanie w Warszawie, narażało go na znaczne wydatki, ale było dla Akademji niezmiernie potrzebne; bo wiele ważnych i ułożonych w Krakowie projektów czekało na silną pomoc i wsparcie Władz Krajowych. W liczbie tych było urządzenie Szkoły Lekarskiej i Chirurgicznej, obmyślenie potrzebnego wspomóżenia, i rozszerzenie jej pożytków na usługę ludzkości po całym kraju. Dla czego zrobiony był projekt klasztor Karmelitów Bosych na *Wesoły*, przedmieściu

Krakowskiem, z całym zabudowaniem i ogrodem nabydź, przenieść tam z Kollegium Ś. Barbary Szkołę Kliniczną z swem opatrzeniem i funduszem, założyć Szpital ogólny na chorych i podrzutkach, uposażyć go z dóbr duchowieństwa Gallicyańskiego w Polsce pozostałych, i będących w zawiadywaniu Księcia Prymasa. Przezorne i troskliwe Kollataja starania, zręczne i umiejętne rzeczy wystawienie zjednały zupełną tej robocie pomysłność. Przyjął z wielką skwapliwością Książę Prymas te wszystkie myśli, klasztor od Karmelitów za umówioną cenę nabył, dobra projektowane przyłączył: tak dalece, że najpożyteczniejszy w Krakowie zakład Szpitala Śgo Łazarza na Wesóły, winien swój początek, urządzenie, i uposażenie kilkadziesiąt tysięcy złotych dochodu rocznego wynoszące, usilnym pracom, staraniom i zabiegom Kollataja, i Professorom Akademji, a mianowicie Jędrzejowi Badurskiemu, i Janowi Jaśkiewiczowi: skuteczne zaś wsparcie i opatrzenie Księciu Michałowi Poniatowskiemu Prymasowi. Do rozciągnięcia pożytków na cały kraj z założonej w Krakowie Szkoły Lekarskiej i Chirurgicznej, zawarł Kollataj dnia 11. Kwietnia roku 1783. umowę z Radą Nieustającą; przez którą pociągnięto wszystkie miasta Koronne do przysyłania i utrzymywania w Krakowie sto pięćdziesiąt młodzi na uczenie się Medycyny i Chirurgji. Za sumę dwieście czterdzieści złotych polskich rocznie na osobę, obowiązała się Akademia opatrywać każdemu Uczniowi mieszkanie, opał, stół, światło, dozór, naukę i odzienie. Jakoż tak



ważny Instytut udał się bardzo szczęśliwie, i dotrwał do ostatniego upadku i rozbioru kraju. Wyszła z niego wielka liczba dobrze usposobionych Medyków i Chirurgów: z nich niektórzy w powszechnej klęsce i rozsypce Polaków po Europie, dali się poznać z zaletą w krajach zagranicznych.

Zwiedzenie Mineralogiczne Wojew. Krakowskiego i Sandomierskiego, odkrycie przez Jana Jaskiewicza Historji Naturalnej i Chemji Prof., obfitych kopalni węgla kamiennych tak dziś potrzebnych miastu i jego okolicom, po wyniszczeniu lasów podgórskich: zebranie porządnego Gabinetu Mineralogicznego z produktów krajowych przez tegoż powszechnie ze słodczy charakteru i z talentów szanowanego Professora: osadzenie większej liczby szkół zdatnymi Nauczycielami: natechnienie jednego kierunku młodym umysłom przez jednostajność Instrukcyi, niezmiernie dla mieszkańców wygodnej, kiedy rodzice przeniesieni z jednej prowincyi do drugiej, znajdowali tę samą dla dzieci naukę; szczególne użycie języka Narodowego do wszystkich Nauk oświeceniu powszechnemu tak potrzebne; ogłoszenie pierwszy raz w nim dzieł, i umiejętności głębokich, są to w kilku latach zrobione dla kraju usługi Akademji Krakowskiej! którym pierwszy ruch i popęd nadał Kołłątaj, przez umiejętne wyznalezienie ludzi, przez zachęcenie ich do pracy i trudów, przez korzystanie z ich myśli, rady i wiadomości: co jest szacownym i rzadkim Urzędnika publicznego przymiotem. Pokazał się zaraz najpiękniejszy tych wszystkich usiłowań owoc, kiedy

się zajął i coraz bardziej szerzył powszechny do nauk w młodzi Polskiej zapal; utrzymywany zachęcaniem i opieką wielkiego Nauk Miłośnika *Stanisława Augusta*, który medale złote i srebrne corocznie do wszystkich Szkół Koronnych i Litewskich dla celujących uczniów posyłał; sam bywał na popisach, i pytania młodzi zadawał; odbierał corocznie na Tronie sprawę publiczną od Komisysy Edukacyjnej o postępach Nauk i Instrukeyi krajowej.

Archiwum Akademji Krakowskiej (które potem porządnie ułożył i opisał Józef Januszewicz Professor Prawa krajowego) dawniej po różnych rękach i miejscach rozrzucone, zgromadził w jedno miejsce Kollataj: a oddzieliwszy przywileje, prawa, i nadania Uniwersytetu, zaczął je porządkiem chronologicznym drukować. W przemowie do tego dzieła zamysłał opisać Historją Nauk w Polsce i Akademji Krakowskiej, od jej założenia przez Kazimierza Wielkiego aż do czasów naszych. Ktokolwiek zna gruntownie dzieje Polskie, nie może zaprzeczyć tego osobliwszego *Fenomenu*; że nauki tak kwitnące w Polsce za Jagiellów, zaczęły się psuć i upadać w kilkadziesiąt lat po wprowadzeniu Jezuitów; i znowu po zniesieniu tego zakonu dźwigać się i podnosić. Lubo to doświadczenie czterech wieków dowodzi: że Zgromadzenie zakonne samemu sobie zostawione, nie jest zdolne przez się ani utrzymać wzrostu nauk, ani oświecenia powszechnego zaszcześcić; wszelako są to ciekawe do zgłębienia przyczyny, dla czego Zakon

Jezuicki przez ogromną fortunę, którą go zbogaciła pobożność Królów i Fundatorów, przez troskliwe zaciąganie pilnie brakowanej i celującej do swych Nowicyatów krajowej młodzi, przez wpływ potężny, który sobie zapewnili u Dworu i u pierwszych w Narodzie familji; przez związki i komunikacye zagraniczne, dokąd wysyłali młodź swoją, a przez nią, przez dzieła cudzoziemskie w językach zagranicznych czytane, wiedzieli o stanie Nauk i umiejętności w Państwach obcych; zgłębiała dla czego Jezuita trzymając w ręku wszystkie najdzielniejsze do tego środki i pomocy, nie potrafili przynajmniej uratować od zupełnego upadku Nauk, i Instrukcyi w kraju? Dla czego znakomici nauką i talentami z ich towarzystwa ludzie świetniej się wydali, więcej oświeceni i chwale Narodowej usłużyli, będąc wypuszczeni na życie swobodne; jak zamknięci w murach zakonu? Wszystkie te ważne i ciekawe zagadnienia miał nam Kollataj w swej przemowie rozwiązać i objaśnić. Niestety! że mu nie przyszło tak ważnego przedsięwzięcia dokończyć. W trzecim i ostatnim roku Rektoryi, zniechęcił sobie umysły Akademji Kollataj, i obrazil tę powszechną, a tyle dobrego przynoszącą Zgromadzenia, *naprzód*: że wieś *Tęgoborz* z obszernymi lasami kupioną od Akademji ze zbiorów oszczędności na mocy otrzymanej konstytucyi 1683.<sup>\*)</sup>, bez wiedzy Uniwersytetu sprzedał za nieprawnie wydaną rezolucyą Kommissyi Edukacyjnej.

---

\*) Vol. V. p. 723.



Akademia wypierając się tej sprzedaży nie chciała należeć ani do odebrania, ani do lokowania Kapitału. *Powtóre*: że wyrobił sobie potajemnie dożywotnią komendę na Plebanią w Koniuszy, podawszy sam na Radzie Uniwersytetu do tej nagrody, i wyrobiwszy list polecający dla Profesora Prawa rzymskiego Bonifacego Garyckiego, któremu się to należało i z prawa nadania, i z dawnych w Akademii zasług. Pierwszy postępek przeraził wszystkich dobrze Zgromadzeniu zyczących sprawiedliwą trwogą, żeby tak skazaną drogą nieprawości nie wyzuto Akademii z dóbr ziemskich, byt jej w przyszłości jedynie zabezpieczających; i żeby te majątności nie poszły na frymarki w kojarzeniu partyi sejmikowych. Drugi zaś postępek był tylko Akademii bolesny dla tego; że się jej ze swoją chęcią Kollataj nie oświadczył, i wołał przez drogi kręte mieć to, co mu było łatwo od przychylnego sobie Zgromadzenia otrzymać. Nikt bowiem nie czuł bardziej jak Akademia i zasług i ofiar Kollataja dla dobra nauk. Przez kilka lat Wizytatorskiego urzędu, bez pensyi i przyzwoitego opatrzenia passował się z niedostatkiem, i potrzebami przystojnego życia, zaciągał długi, rujnował familią, żeby w najważniejszej sprawie usłużył swojej Ojczyźnie.

Korzystano w Warszawie z tego rozdwojenia umysłów; a chcąc pomódz interessom Osoby, nie nauk; na miejsce Kollataja w roku 1786. przysłano do Akademii Człowieka skąd inąd zacnego, ale nieobeznanego z tym rodzajem pracy i zatrue-

dnień, pełnego próżności i fałszywych o Naukach myśli, któremi zniechęciwszy jednych, przywiódłszy do opuszczenia Akademji drugich Professorów, sprawił wiele zamieszania i niezgody w zgromadzeniu; dla siebie zaś wiele zmartwienia i przykrości. Żalowano Kollataja, którego łatwo było osadzić plac, ale nie zdatność i biegłość w urzędzie. Kommissya Edukacyjna nauczona przykładem, jak rozdawanie Urzędu Rektorskiego być może szkodliwem, kiedy nie jest uwieńczeniem doświadczonej zdatności, zaprowadziła wykonanie ustaw, i zostawiła Akademji wolny wybór Rektora.

Kollataj wyniesiony na urząd Referendarza Litewskiego przeszedł do politycznego życia. Nie jest naszą rzeczą ani zamiarem, śledzić go i wystawiać w tym burzliwym i niebezpiecznym zawodzie: gdzie rozległe i uporeczywe prace, mozoly i wysilenia usłały mu cierniową drogę do tułactwa i udręczeń i przywiodły nakoniec do utraty wolności, zdrowia, i majątku. Kiedy głębszej obecnych przypadków odległości umilkną passye, skonają uprzedzenia, utracą wiarę kłamstwa; kiedy Polak rozmyślając brzemie niezmordowanego dla siebie srogimi ciosami nieszczęścia, poznawać zacznie dawnych swoich przyjaciół, nie w tych, co mu poehlebiali, co taili albo głaskali jego narowy; ale w tych, co mu śmiało i otwarcie wytykali błędy i przewinienia rządowe; wtenczas świadomsze rzeczy pióro prowadzone dojrzałym i surowym rozsądkiem, malując trawy i omyłki, zasługi i winy,

korzyści i szkody krajowe jako dzieła tyłu Męczenników i Wyznawców sprawy Narodowej, naznaczy właściwe Kollatajowi w tym szeregu miejsce, i oceni rzetelną jego wartość. Do nas tylko należy rozważyć jeszcze choć krótko Kollataja, jako sławnego w języku Polskim Pisarza.

Oprócz dzieł na jaw wydanych \*) jednych z ukryciem, drugich z wyrażeniem swego imienia,

---

\*) Pisma Kollataja drukiem ogłoszone są :

1. Mowa w dzień wprowadzenia do Szkół Władysławskich nowego Instrukcyi publicznej układu roku 1777. d. 26. Czerwca w Krakowie.

2. Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich podług przepisu Kommissyi nad Edukacją narodową 3. Czerwca 1777. w Krakowie w Drukarni Akademickiej.

3. Uwagi o Sukcysy Tronu w Polsce kart 123. w Warszawie 1790. w Drukarni Grölla.

4. Listy Anonima do Stanisława Małachowskiego we trzech Tomach in 8vo.

Tom I. O podźwignieniu sił krajowych od 1go do 24. Sierpnia 1788. w Warszawie.

Tom II. O poprawie Rzeczypospolitej od 7. Października do 7. Listopada 1788. w Warszawie.

Tom III. O poprawie Rzeczypospolitej od 11. Listopada do 19. Grudnia 1788. w Warszawie w Drukarni Michała Grölla.

Tom IV. Prawo polityczne Narodu Polskiego: projekt podany Deputacyi do układu Rządu w Warszawie 1790. w Drukarni Grölla.

5. Mowy Rs. Hugona Kollataja Podkanclerzego Koron-



pisał on liczne i obszerne rapporta do Kommissyi Edukacyjnej o Akademji Krakowskiej, projekta różne do ustaw szkolnych, rozprawy w zatargach Akademji z władzą Biskupią, myśli o urządzeniu Żydów, czule i wymowne przełożenia za ludem miejskim kiedy te ofiary przemocy i niesprawiedliwości ściągwał do Warszawy, i stawił w obliczu Króla roku 1788. z prośbą o przywrócenie im wydartych praw i prerogatyw. Wszystko to za swego w Akademji urzędowania, i w czasie Sejmu 1788. pisane, nie wyszło z druku, a może w wielkiej części zatracone. Po upadku Konstytucyi 3. Maja 1791., gdy w rok potem musiał uchodzić z kraju, schronił się do Drezna, i tam aż do powstania Krakowskiego 24. Marca roku 1794. przesiedział. Dzieło we dwóch Tomach drukowane w Lipsku i Metz o Konstytucyi 3. Maja, bardzo dobrze pisane, ale \*) powszechnie zakazane o niewierne wystawienie postępków Królewskich, w stylu i myślach wydaje Kollataja. Gdy w roku 1794. zjechał do Warszawy, i gdy

---

nego na Sejmie 1791. w Warszawie u Michała Grölla 1791. in 8vo kart 72.

6. Uwagi nad Księstwem Warszawskim w Lipsku 1808. kart 222.

7. Porządek Fizyczno-Moralny, czyli Nauka o namiętnościach i powinnościach człowieka w Krakowie 1810. w Drukarni Jana Maja kart 202.

\*) O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3go Maja roku 1791. w Metz 1793. 2. Tomy.

z wielkiem choć niesłusznem w kraju szemraniem rząd skarbu sprawował, nie w ów czas z pod jego pióra nie wyszło. Tegoż roku po wzięciu Pragi schroniwszy się do Gallicyi w miesiącu Listopadzie, zatrzymany tam był przez rząd Austryacki, i w Olomuńcu ściśle więziony aż do r. 1805. Z tego co mu przy uwięzieniu zabrano, nie było powrócone wypuszczonemu na wolność. Należy to do osobliwszych Kollątaja przypadków, że go przez dziewięć lat więził rząd Austryacki, którego ani w pismach, ani w swych postępkach nie obraził; a wrócił mu wolność szlachetnem przyczynieniem się Dwór Petersburski, któremu się najwięcej naprzykrzył. Ten godny czyn wspa-  
niałomyślności ALEXANDRA I. skutkiem jest tkliwej i nieporównanej o swych ziomkach pieczy Księcia Adama Czartoryskiego Ministra pod ów czas spraw zagranicznych, który za swoje trudy, za cnotliwie sprawowane urzędy nie szukał innej nagrody, tylko dobra Ojczyzny, pomocy i ulgi w cierpieniach dla swych rodaków. Rząd Austryacki przed uwolnieniem Kollątaja, rozszarpane jego majątności w Krakowskiem i Sandomierskiem potwierdził przywłaszczycielom, aby oswobodzonemu nie dać u siebie przytułku. Znalazł go na Wołyniu pod panowaniem Rossyjskiem Kollątaj, osiadłszy w wiosce o milę od Krzemieńca, gdzie dręczony bólami artrytycznemi aż do początku roku 1807., w towarzystwie choroby i ubóstwa przesiedział. Ciężko opisać to bolesne wrażenie, którem uczuł, spojrzawszy na stan tego Męża,

gdym go w Sierpniu roku 1806. bawiąc w Krzemieńcu, odwiedził! Powierzył mi wtenczas do czytania gruby stós swoich rękopismów o *Początkach Narodów*; które wypracował w więzieniu Olomunieckiem. Było to pięć obszernych rozpraw 1. o źródłach historyi początkowej Narodów, 2. o potopie ziemi, 3. o resztach uratowanego po potopie ludu: o ich osadzie, rządzie teokratycznym: o przyczynach zdziechałości ludzi, 4. dowody Astronomiczne wielkiej starożytności Narodów, 5. o początkach Narodów Słowiańskich, gdzie historią *Amazonek* oczyszczoną od allegoryi i imaginacyi poetyckiej z wielkim dowcipem wyklada, ciągnąc panowanie ludu Słowiańskiego przez tysiąc pięćset lat aż do czasu *Ninusa*. Jest w tych pismach skład rozległej erudycyi, popartej świadectwami najdawniejszych greckich i łacińskich pisarzy, stosowanej z wielkim dowcipem, wyłożonej porządnie, i w sposób do czytania przyjemny. Choć tłumaczenie rewolucyi fizycznej ziemi w drugiej rozprawie podlega wielu zarzutom jako nie wszędzie z początkami Fizyki zgodne; wszelako to pismo jak i wszystkie rozprawy dla czystości języka, harmonji i przyjemności stylu, dla żywych i ujmujących imaginacyi obrazów, dla światła rzuconego na ciemne Narodów Słowiańskich początki, są niezmiernie szacowne. Takiemi to owocami nauki i rozwagi kołł swoje cierpienia Kollataj, i łagodził srogość swej doli! Gdy wojna roku 1807. zbliżała się do granic Rossyjskich, wyznaczył mu rząd miasto Moskwę na mieszkanie, i



pensją dzienną do życia. Po zawartym 9. Czerwca 1807. pokoju w Tylży, przeniósł się Kollataj do Księstwa Warszawskiego, i tam wydał uwagi nad tym krajem ukrywszy swe imię. Postanowił on sobie, już się więcej do robót politycznych osobiście nie mieszać, żadnego urzędu krajowego nie przyjąć; ale się całkiem oddać pisaniu dzieł pożytecznych, byleby otrzymał przyzwoite do życia opatrzenie \*). Utorował mu do tego drogę traktat Wiedeński 14. Października roku 1809. zawarty, oddając Księstwu Warszawskiemu te części Województwa Krakowskiego i Sandomierskiego, gdzie leżą majątki Kollataja, jedne wydarte mu przez Konfederatów Targowickich, drugie w jego niebytności zajęte przez władzę duchowną. Zjechał do Krakowa dla odzyskania tych posiadłości, które mu miały podać sposób i do przystojnego w schorzałej starości życia, i do nauki, którą chciał przez swe pisma opowiadać rodakom. Dwuletnie jego starania słabo popierane od rządu, nie potrafiły go wyciągnąć z ubóstwa. Nakoniec zebrawszy wycieńczone chorobą siły, pojechał szukać pomocy pełnego sprawiedliwości i umiającego cenić zasługi Króla Fryderyka Augusta, i wkrótce po swoim przybyciu umarł w Warszawie dnia 28. Lutego r. 1812. n. s.

Weszły z Kollatajem do grobu te drogie owoce jego nauki, rozwagi i talentu; te zawiązane w jego głowie, a oczekiwane z powszechnem pragnie-

---

\*) Czytaj na końcu Notę C.

niem pisma, któremi miał zawilsze epoki historii krajowej objaśnić, sprostować błędy i nierzetelności cudzoziemskich Autorów \*), ogłosić ziomkom potrzebne przestrogi i rady, zbożać Literaturę krajową, utwierdzić i rozszerzyć sprawiedliwie nabytą sławę wybornego w języku polskim Pisarza. Jego czwarty Tom listów do Małachowskiego bez względu nawet na zdania i myśli, jest i zostanie w mowie naszej pięknym wzorem prawodawczego języka: w nim przemowa do Deputacyi Sejmowej, zawiera uniesienia prawdziwie wymowne, natchnięte wielkością sprawy i myśli, i godne Demostenesa. Jego romans czyli sen polityczny w uwagach nad Księstwem Warszawskiem wystawiony być może za rzadki przykład szczęśliwie zwyciężonych trudności w sztuce dobrego pisania. W dziełach Kollątaja język wszędzie czysty, żadnem przekręcaniem słów nie dręczony, ani znieważony niepotrzebnem nowych kleceniem; tak rodowity i szczerzo - polski, styl poważny, płynny i harmoniczny, ciągnący ozdobę ze zdań i myśli porządnie i jasnie wywiedzionych. Tam trafnie rzucone zdania lub podsunione czyny chwytają uwagę, i obudzają poruszenia utrzymane żywością opisów, i obrazami imaginacyi w wyrazach umiejętnie dobranych, szczęśliwie umieszczonych, w przenośni ani niedociągnionych ani przesadzonych, a przez to ubierających myśli w barwę żywą i

---

\*) Gotował uwagi nad książką: *De l'Anarchie de Pologne par Mr. Ruthière.*

przyjemną. Trafić nawet można w pismach Kollątaja na tę szacowną cechę talentu, którym zadziwia Krasicki; kiedy pojęcia wielkie i głębokie objawia w sposób tak prosty, iż im nadaje postać pospolitego rozsądku.

Jest miejscami Kollątaj w swym stylu trochę rozwlekły; bo przywykł nie sam pisać, ale dyktować. W tym sposobie pracy, myśl swobodniejsza bardziej się rozlewa, imaginacya buja, kiedy pod własnem piórem też myśl jest bardziej na wodzy trzymana, skupiona, na każdy wyraz baczniejsza i wstrzemięźliwsza w uniesieniach. Ta jednak tu i owdzie spotykana rozwlekłość, nie jest to owem strojnem ubóstwem, gdzie Pisarz w myśli niezamożny, bawi ucho, a usypia rozum gromadą pięknych słów i ozdób. Kollątaj prawie zawsze zatrudnia umysł, choć go czasem trzyma w rozleglejszej przestrzeni. Prace jego jako dobrego w języku narodowym pisarza, tem są droższe dla krajowego oświecenia, że zaszczytowi tylą pięknymi płodami Poetów; nie wiele liczymy dobrych prozą Pisarzy. Sztuka ta nie mogła się podnieść; póki gruntowne nauki zakorzenione w szkołach, od dzieł zabawy i imaginacyi, nie skierowały Polaków do poważnych zatrudnień rozumu. Przeprawa atoli ta nie mogła unikać niebezpieczeństw od głów nieposłusznych radzie Platona, który każe wprzód długo milczeć i myśleć, nim się zacznie mówić i pisać. Nie strawiwszy nauki, nie wyrobiwszy jej długiem myśleniem na postać rodowitą, i nieprzyswoiwszy językowi, piszemy z książek,



nie z głowy; a zatem pisać musimy źle i nie właściwie. Niedostatek pracy lub zdatności piszącego, zaniedbanie się w mowie ojczystej, wzięto za ubóstwo języka. Zład potwory niepotrzebnych słów, wprowadzenie sposobów mówienia i toków cudzoziemskich, któremi tłumacze dzieł zagranicznych, i niebaczni pisarze skazili język, pragnąc raczej na zaćmienie, jak na oświecenie młodzi krajowej. Dzięki radom Kollątaja i mądrości Kommissyi Edukacyjnej! że nie dopuściła do krajowych Akademji *Metafizyki*, nauki w pewnem znaczeniu ważnej, dla małej bardzo liczby głów już gruntownie uczonych, i obdarzonych siłą rozległego rzeczy ogarnienia; ale najniebezpieczniejszej dla kraju zaczynającego się porządnie uczyć. Unikaaliśmy przecię tej morowej na język i oświecenie zarazy, którą zostały dotknięte, i podane na pośmiewisko prawdziwie uczonych Europy narodów, Niemcy północne. Wskrzesiwszy dawne Greckie i średniego wieku dziwactwa *Idealistów*, *Dogmatyków* i *Sceptyków*, i niemi jak opętani szperając w działaniach i władzach umysłowych, cedząc, dzieląc bez końca, anatomizując urojenia, tym nadając wyrazy, uprzedli *transcendentalne* nie, jako Statut do sądzenia wiadomości ludzkich. Tę to fabrykę marzeń i czezych nazwisk dowieipnie wyśmianą przez *Dantyska* \*), nazwali Filozofią! Nie długo prawda trwał ten umysłowy paroxyzm, ale niezmierne wyrządził oświeceniu szkody, za-

---

\*) Myśli o pismach Polskich.

wróciwszy głowy niestrożnej, a chciwej nowości młodzi. Należy to do chwały Kollataja, że on obronił od tego nieszczęścia nauki krajowe i język. Obstawać za nim, jestto obstawać za miłym dziedzictwem Polaków, i za najdzielniejszą oświecenia pomocą. Pokazało się w doświadczeniu, że język Polski w swym rodowitym kroju nie da się przewyższyć żadnemu inszemu, do wyłożenia najgłębszych myśli i wynalazków. Zeby go doskonalic, nie należy go z toru właściwego sprowadzać, ani w barwę obcą przebierać. Uczeni, potrzebując nie wielkiej liczby wyrazów technicznych, nie powinni o tem zapominać: że na stworzenie szczęśliwego nazwiska, ledwo nie tyle potrzeba talentu, ile na stworzenie myśli nowej: a zatem, że to nie jest kunsztem każdego chodzącego około nauk. Lepiej jest częstokroć cudzoziemskie nazwisko zatrzymać, aż się uda szczęśliwej głowie albo myśl językowi przyswoić, albo z niego wydobyc wyraz właściwy i trafny. Zgorszę może kogo gdy powiem; że cokolwiekby się z myśli ludzkich w języku narodowym nie dało właściwie wyrazić; to ani językowi, ani oświeceniu krajowemu jest niepotrzebne.

Był Kollataj wzrostu nadobnego ale nie prze-rostłego, twarzy białej okrągłej, czoła wysokiego, nosa równego u wierzchu i okrągławego, oczu i włosów czarnych, brwi dobrze okrytych: postaci z wejrzenia ponurej, ale przystojnej i szykownej: w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłumaczący. Umysłu zawsze przytomnego i

rzadko się mieszającego. Charakteru żywego, śmiałego, więcej skrytego jak otwartego. W mocnych poruszeniach umiał się miarkować i posiadać. Tkliwy na cierpienie ludzi, nie miał w sobie ani zawziętości, ani zemsty. W przywiązaniu giętki aż do słabości: w przyjaźni nadto łatwy, stateczny, ale nieszczęśliwy. Sam obyczajów prostych i czystych, zawsze baczny na przystojność, był na słabości ludzkie wyrozumiały, dla swych sług i domowników słodki i przychylny. W wydatkach domowych hojny, lubiący życie wystawne i wygodne, ale umiejący spokojnie znosić niedostatek. W zamysłach i przedsięwzięciach śmiały aż do zuchwałości; stały i wytrzymały aż do uporu: żadne przeszkody i zawady nie zdawały mu się do pokonania trudne; bo w żyznej swojej głowie znajdował zaraz rozliczne środki do uniknięcia ich, albo do zwyciężenia; i dla tego, gdy raz plan robót ułożył i popierać zaczął, wszystkie zarzuty i trudności były tylko popisem dla jego głowy, ale nie osłabieniem przedsięwzięcia. Przy bystrem pojęciu, przy dziwnej łatwości w robieniu i pisaniu, pracowitość wielka i niezmordowana. W przeciwnościach cierpliwość i wytrzymałość prawie stoiczna. Naukę i każdy w ludziach talent kochał, ujmował i poważał. W tem, czego się nie uczył, albo czego dobrze nie rozumiał, nie knował sobie zdań i urojeń; ale pilnie wybadywał tych, których zaufał biegłości; a chwyciwszy zasadowe początki i myśli, potrafił je dobrze objąć i rozwinać w swej głowie: przez co utworzył so-



bie czysty ogólny widok nauk, i trafny o nich rozsądek. Lubił się radzić, pisma swoje wprzód przyjaciółom rzeczy świadomym czytać, nim je ogłosił; każdą poprawę trafiającą do jego przekonania, chętnie przyjmował. W prawie kościelnem i w dziejach krajowych wiadomości miał rozległe i gruntowne. Piękne sztuki osobliwie budownictwo i malarstwo lubił aż do zapалу: artystom wiele pomagał i świadczył. Miał dosyć szacowny zbiór obrazów, które w rewolucyi krajowej stracił. Wybudował z gruntu, nie wielki, ale bardzo gustowny z kamienia ciosowego kościół w *Krzyżanowicach* z kolumnami porządku Doryckiego, w nim trzy pięknej prostoty Ołtarze z obrazami wielkimi *Stworzenia*, *Odkupienia* i *Uwielbienia* człowieka, w których się pędzel Smuglewicza najstaranniej popisał. Dla miłości Budownictwa pragnął dostatków; żeby mógł wspaniałemi budynkami kraj zdobić i ubierać.

Mąż tych przymiotów i darów, mógł szczególnie dowodzić, i okryć się chwałą na spokojnem polu nauki i rozmyślenia: ale wystąpiwszy na scenę rozpaczy ginącego Narodu, gdzie wszystkie wysilenia rozumu bez nadzwyczajnego w sztuce wojskowej talentu są próżne i daremne; gdzie Minerwa niewcieliwszy się w Bellonę jest bóstwem mało przydatnem; musiał spotkać wyrok twardego Przeznaczenia, skazujący go na pastwę zawziętości i zemsty! Rewolucya krajowa jest jak owa bajeczna u Poetów *Circe*, która swoich dowódców przeobraża albo w burzycieli porządku, gdy się

nie uda; albo w bohaterów i zbawców gdy swego dopnie. Złorzeczenia i wyrzuty w nieszczęściu, przemieniają się na błogosławieństwa i uwielbienia w powodzeniu. Kto się puszcza na to morze niebezpieczeństw; poddaje się tej nieuchronnej wypadków kolei. Uważając nawet usiłowanie Polaków w sprawie Narodowej jako błąd polityczny; wiemy, że go Kollataj nie popełnił, ale w odmet już popełnionego był zagarniony. Wchodził tylko dzielnie do gwałtownych lekarstw ratunku: mylił się i zawodził, kiedy się prawie wszyscy mylili i zawodzili: najwięcej za te omyłki odpokutował, bo najwięcej ucierpiał: owszem, poświęciwszy wszystko, podzielił zupełnie swój los z Ojczyzną, straciwszy wszystko, prócz honoru i sławy.

*Nota (A) do karty 13.*

Rząd Austriacki objawszy Kraków w Styczniu r. 1796., Salę piękną Jagiellońską w Kollegium wielkiem obrócił na skład i zrujnował. Była oprócz tego w temże Kollegium druga Sala nazwana *Stuba communis*, gdzie się odbywały obrady powszechnego Akademji zebrania, cała malowidłami na trzech ścianach i sufficie okryta. Suffit wystawiał Apollina z Muzami: po trzech ścianach w górze były owalne popiersia sławnych nauką, pismami i dobrodziejstwami Professorów Akademji. Pod temi na ścianach malowane były znakomitsze zdarzenia i epoki w dziejach Akademji Krakowskiej; między któremi te tylko sobie przypominam 1. Annę Królową żonę Stefana Batorego jedzącą obiad z Professorami Akademji. 2. Wysza Biskupa Krakowskiego otwierającego i licznym słuchaczom tłumaczącego pierwszą lekcję Prawa duchownego, które fundował. 3. Historyą trzeciego Akademji berła, które Zygmunt III. na Tronie siedzący oddaje Rektorowi gro-nem całej Akademji otoczonemu, i Szkoły Jezuickie w Krakowie i na jego przedmieściach zamyka. 4. Concilium Bazylejskie i na niem Oratorów Akademji Krakowskiej naukę wiary popierających. 5. Geniusz czerpający wodę w studni, i tą napajający młodź z wydrukowanym listem Akademji Paryzkiej, która Krakowską nazywa swą córką i źródłem zdrowym umiejętności. 6. malowanie wyrażało za Jana Kazimierza historyą generała Szwedzkiego domagającego się od Akademji wyprzysiężenia się Króla. Akademia poddaje się wszystkim cierpieniom i



karze wygnania, stojąc nieporuszona w swej wierności Królowi poprzysiężonej.

### *Nota (B) do karty 21.*

Zygmunt III. zbudowawszy Kollegium i najwspanialszy w Polsce Kościół świętego Piotra w Krakowie dla Jezuitów, wydał im pozwolenie uczenia dzieci przy tymże Kościele, wyjmując ich z pod zwierzchności i dozoru Akademji. Jezuici rozpościerając się coraz bardziej, zakładali osobne po przedmieściach szkółki. Akademia nazywana od dawna w Polsce *matką nauk*, widziała w tem zgwałceniu swoich przywilejów usunięcie opieki dla siebie Królewskiej, знаła dobrze, że tą drogą Jezuici podkopywali najslawniejsze zagraniczne Akademie, jakoto w Wiedniu, Pradze, w Rzymie etc. póki wszystkiego pod siebie nie zagarnęli i nie opanowali; po kilkakrotnych prośbach i przełożeniach nadaremnie do Tronu podawanych, nie chcąc się narażać na klótnie naukom i młodzi szkodliwe, ani też powoli z hańbą upadać; postanowiła wszystkiego Jezuitom ustąpić i rozejść się, jeżeli swoich praw nie potrafi ocalić. Prosiła o publiczną audyencyą bawiącego podówczas w Krakowie Króla, i tę sobie wyjednala. Był w owym czasie jej Rektorem *Krzysztof Najmanowicz* Medycyny Doktor człowiek poważny, wymowny, nauką i wziętością powszechną znakomity. W dzień na audyencyą wyznaczony, cała Akademia licznie zebrana stawiała się w swych obrzędowych ubiorach na zamku: wprowadzona do Sali, ujrzała już Króla na Tronie otoczonego Ministrami i licznym dworem. Zasmucona tyłu

osób postać, głębokie milczenie przerywane bolesnem westchnieniem, łzy stojące w oczach tylu poważnych Starców przeraziły patrzących, i rozpostarły powszechną około Tronu żalność. Rektor trzymając na wezglowiu Przywileje Kazimierza W., Władysława Jagielly, i Zygmunta I., miał krótką w języku łacińskim do Króla mowę w takich myślach ułożoną.

„Niepoślakowana w swej wierności Matka Nauk  
„postawiona ręką, i karmiona dobrodziejstwami wielkich  
„Królów, *W. Kr. Mości* poprzedników, nosząca drogie  
„zadatki ich przychylności i opieki w tych martwych i znie-  
„ważonych dziś *Papierach*, wyzwana jest przed Sąd Twój  
„Najjaśniejszy Panie! o dziecię, które przez dwa wieki  
„z tak czujną pielęgnowała troskliwością. Podobało się  
„*Waszej Królewskiej M.* dać wyrok mądrego Salomona,  
„aby to dziecko na dwoje rozdarte między walczące Matki  
„podzielić. Idziemy Miłościwy Królu za przykładem  
„prawdziwej i rozczulonej przed Salomonem Matki; kiedy  
„przeciwnikom naszym odstepujemy całkiem tego lubego  
„dziecka, żeby je ocalić i uratować od zguby. Pozbawione  
„w ręku naszych *Opieki Twojej* jako istotnego żywiołu,  
„musiałoby słabieć i nikczemnieć: ciągnięte w różne strony  
„od dwóch niezgodnych *Mistrzyń*, mogłoby się zwićznąć,  
„stracić swój nadobny wzrost, wreszcie domowemi niesna-  
„skami skazić się i zarazić. Troskliwi o jego dobro, o po-  
„żytki milej nam *Ojczyzny*, i o chwałę *Panowania Wa-  
„szej Królewskiej Mości*, nie godzi nam się należeć do  
„zepsucia tego, co miało pod naszym okiem nadobnie wzra-  
„stać i kwitnąć. Ta ofiara najmilszej własności otwiera  
„dziś grób powołaniu Akademickiemu, kończy byt i życie

„naszego społeczeństwa. Przez głębokie uszanowanie naszych Założycielów i Dobroczynców, obraliśmy sobie raczej umrzeć od razu z chwałą, jak długo konać z poniżeniem. Od Tronu wzięliśmy pierwsze natchnienie życia: u Tronu przyszliśmy je wyzionąć z sercem pełnem skruchy i żalu: żeśmy nie umieli, albo nie mogli stać się godnemi służyć Ojczyźnie, stawszy się niegodnemi po tejnej Króla Opieki. Składamy u podnóżka Tronu tę drogą po sobie puściznę (tu przyklęknawszy do Tronu, złożył przywileje, przy nich dwa berła, i tak skończył): *Odbierz Miłościwy Królu! to, czegoś nie dał, (Accipe Rex, quae non dedisti.)*“

Król tak był wzruszony tą mową; że zaraz wrócił Rektorowi przywileje i dwa berła, przydał nadto swoje trzecie, Szkoły Jezuickie zamknąć kazał, i Probostwo Ś. Floryana ze wsiami Skawce i Bieńczyce Akademji nadał. Po jego śmierci Władysław IV. wyrobił Konstytucyą na wieczne zamknięcie Szkołek Jezuickich w Krakowie. Skończyła się tym sposobem kłótnia z Jezuitami w Stolicy, ale się ciągle nieciła po prowincyach, osobliwie o Akademią Jezuicką w Poznaniu i we Lwowie.

Ta historia wymalowana była w Sali powszechnego Akademji zebrania: utrzymywała się przez tradycyą między Akademikami. Trzydzieści lat temu, jak szperając po rękopismach Akademji Krakowskiej, czytałem tam jej opisanie, i treść mowy *Najmanowicza*, która mnie mocno w owym czasie wzruszyła, i prawie wpoila się w moją pamięć. Jest o niej wzmianka w pięknej mowie łacińskiej Rektora *Biegacewicza* mianej do *Stanisława Augusta*,



kiedy Mu wstąpienia na Tron imieniem Akademji w Warszawie winaował.

*Nota (C) do karty 69.*

*List Jana Śniadeckiego do Ks. Kolligata z Wilna  
7/19 Listopada 1809 roku.*

Wśród licznych prac i zatrudnień nie mam przyjemniejszej chwili wytchnienia nad tę, którą mogę poświęcić poufałemu wynurzeniu się zafundowanej na szacunku przyjaźni. Jeżeli w tem co napiszę, znajdziesz JWMP. widoki nie trafne; odrzucając moje myśli lub mniemania, nie odmówisz zapewne tej sprawiedliwości memu sercu; że mi te myśli podała żądza widzieć JWMP. D. szczęśliwym. Śmiem Mu radzić, abyś odzyskawszy swoje własność, i zapewniwszy sobie byt wygodny i przystojny na resztę życia, zrzekł się na zawsze politycznych zatrudnień, i nawet nie przyjmował żadnego krajowego urzędu, do którego dają mu prawo zasługi, prace i talenta. Tyle wycierpiawszy w tym niebezpiecznym zawodzie, można go już bez żalu porzucić, i jako plac przesładowań i podejrzeń, i jako pole, na którem w tak widocznem przeznaczeniu Europy nie zostaje talentowi Pisarza do zrobienia. Obywatelskie dla rodaków przestrogi jeżeliby się okazały konieczne potrzebne, staną się dojrzałe, i wydadzą się czystsze bez wpływu powinności urzędowych. Swoboda umysłu niezmieszana zgiełkiem życia publicznego prowadzi nas do trafniejszej i szczęśliwszej uwagi. Nie jest w naturze JW Pana od-

dać się gnuśnemu i nieczynnemu życiu: nie godzi się w gruncie szlachetniejszej moralności morzyć talentu usposobionego na zaszczyt i na pożytek powszechny. Czytałem ostatnie JWPana dzieło: nie wchodząc w opinie i domysły, nie mogłem się nasycić czystością języka, i szczęśliwem go zażyciem, w prostem, jasnem i porządnem wystawieniu zdarzeń i dziejów wieku naszego. Jest to najpiękniejszy wzór sztuki dobrego pisania w języku naszym. Zrobisz największą dla rodaków przysługę, a dla siebie prawdziwą i trwałą sławę, kiedy wzięwszy pod uwagę dzieje polskie, zaszczyty, błędy i przewinienia rządu i narodu, wystawisz je piórem tak zręcznem i szczęśliwem. Żeby się nie znudzić ciąglem rzeczy pisanem, nie znajdując w każdej epoce rzeczy do powiedzenia ważnych: możnaby tę robotę rozłożyć na rozprawy, wybierając do opisywania znakomitsze rzeczy każdego wieku lub panowania. Masz JWPan wiele materiałów do historyi Akademji Krakowskiej tak ściśle związanej z historyą Nauk polskich. Rzecz ta warta jest pióra i pracy tak uczonego i przyjemnego Pisarza. Naród który tak wygórował w XVI. wieku Naukami, i należał do rzędu najświetlejszych Europy krajów, a potem przez zbieg najnieszcześliwszych przygód tępiał i nizezemniał; powinien poznać źródła i przyczyny tej kolei i zmiany. Zaczęte od JWPana dzieło o początkach Narodów choć hipotezytyczne, skończone i ogłoszone drukiem, będzie bardzo ważne, przyjemne i pożyteczne dla wielu głębokich myśli, szczęśliwych stosunków, i dla rzadkiej sztuki pięknego pisania. Masz JWPan materiały i władze do rozległego, pięknego, i niezmiernie pożytecznego w zaciśnu

domowem zatrudnienia. Do pomysłności robót, trzeba się postawić w stanie swobodnym, i uwolnić od trosków, wrzawy i zamieszania życia publicznego. Przez talent i doświadczenie, przez prace i nieszczęścia, usposobiłeś się na Nauczyciela Narodu i w sposobie widzenia rzeczy, i w rzadkiej sztuce pisania: pasmo cierpień i srogięgo prześladowania potrafiłeś prawdziwie heroicznem męstwem zamienić na kurs edukacyi, okrutnej wprawdzie, ale służyc mogącej za przykład dawnym Stoikom greckim. Słowem posiadłszy dar i przymioty wzorowego pisarza, poświęć się całkiem do zostawienia w dziełach swoich Polakom kodexu mądrości i Retoryki; wszakże lepiej być *Tacytem*, jak pierwszym Ministrem swego Narodu.

Lubo nie jestem zdania Kondyllaka, który prawie całą mądrość ludzką zasadza, i ledwo nie kończy na dobrze wynalezionych słowach; czuję atoli, jak wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia. Dobrze urządzone i wystawione nauki tłumaczą nam dzieła sztuki i przyrodzenia, doskonałą i z bogacą władze poznawania, nadają pewną posadę myślom ludzkim, stanowiąc oddział jak filozoficznego oświecenia. Ale oświecenie, że je tak nazwę towarzyskie, zależące na dobrem użyciu i przystosowaniu nabytych wiadomości, na reflexyi zwróconej od dobrze pojętych rzeczy do nas samych, zaprawiając prawdę przyjemnością, najwięcej szerzy się i rośnie sztuką mówienia i pisania. Myśl dobrze wystawiona łatwo się pojmuje, i zatrzymuje starannie. Massa takowych myśli krążąc w towarzystwie, służy jednemu za przewodnika w postępowaniu i myśleniu; drugim za podporę lub podniecie myśli rozleglejszych i głębszych.



Dzieła dobrze pisane bawiać i uczyć, powiększają liczbę czytelników, przywiązują ich do nabywania potrzebnych wiadomości. Nauki same pomagając niezmiernie uprawie języka, zyskują wzajemnie na jego doskonaleniu. Ale sztuka dobrego pisania będąc więcej darem talentu jak nauki, łatwiej się poznaje, szczęśliwiej się szerzy i zaszczepia przez dzieła dobrze pisane, jak przez grammatyczne i metafizyczne rozprawy etc. etc.

Rzucone tu myśli okazują powody do podanej JWPanu D. rady. Czuję wielką dla Polaków potrzebę dzieł dobrze pisanych i dla poprawienia źle wyuczonych, i dla usposobienia uczących się współrodaków. Tę potrzebę możesz JWPan w znacznej części zaspokoić, oswoić Naród z lepszym poznaniem swoich dziejów, swoich narowów, enót i przywar: zachować od zguby znakomitsze przykłady cnoty domowej i publicznej; tudzież te zaszczyty, któremi się chlubić może ród polski w oczach ludów Europejskich. Takowe dzieła będą składem i talentu Pisarza, i prawideł moralności narodowej. Mam honor zostać etc.

*Odpowiedź Ks. Kollataja z Krakowa 4. Stycznia roku 1810.*

Nieskończenie mnie ujmuje uprzejme JWPana oświadczenie, iż wśród tylu prac i zatrudnień korespondencya ze mną uważasz za chwilę przyjemnego dla siebie wytehnienia; iż ją poświęcasz zadawnionej między nami przyjaźni; iż w niej udzielasz rad z sercem mojem a nawet z teraźniejszym położeniem bardzo zgodnych. Ta-

kowe oświadczenie i rady wkładają na mnie obowiązki najczulszej wdzięczności, a oraz zmagają, abym WMPanu zdał sprawę z terażniejszego mego postępowania, i co sobie na przyszłość zamierzyłem.

Od momentu wjechania mego do tej części Polski, którą teraz zowiemy Księstwem Warszawskim, trzymałem się i trzymam niezmiennego postanowienia, abym w robotach politycznych do niczego więcej nie należał; abym się do nich wyraźnie lub ubocznie nie nastroczał. Dla tego też cały przeszły rok po moim z krajów Rosyjskich powrocie przepędziłem w Departamencie Kaliskim, zabroniwszy sobie przebywania w Warszawie; do czego stan biedny mego zdrowia wiele mi pomógł, gdyż całą zimę przechorowałem. Jak tylko rozpoczęła się wojna z Austryą, usunąłem się jeszcze dalej od Stolicy aż w Departament Poznański, gdzie po długiej mojej niewoli miałem pociechę widzieć raz pierwszy Ignacego Potockiego przejeżdżającego do Wiednia. Niestety! widziałem go na moment, abym go już więcej nie oglądał! Jego wzięcie się do usług publicznych budowało mnie i ośmielało nieco; lecz jego śmierć pogrążyła mnie w smutku, i odjęła do reszty chęć pokazania się na terażniejszym świecie teatrze.

Po zdobyciu przez nasze wojska krajów, gdzie się znajdowała moja dziedziczna i dożywotnia własność, zawołany od przyjaciół, zjechałem natychmiast do Krakowa. Pośpiech ten winien byłem memu własnemu uczuciu, przejętemu radością na widok powstającej Ojczyzny; winien byłem uczciwej chęci odzyskania mojej własności, tak niesprawiedliwie i okrutnie wydartej; winien nareszcie byłem ścisłej sprawiedliwości, abym się mógł jak naj-

rychlej uiścić moim wierzycielom, którzy z tak przykładową delikatnością oczekują winnej im od lat tylu należności. Oto jedyne powody mego do Krakowa przybycia! Świadcami będą przyjaciele i nieprzyjaciele moi, żem żadnego do nikogo nie uczynił kroku, abym w czasie tak pamiętnej dla nas epoki pomieszczonym został w liczbie rozkazujących lub wykonawców. W rozpoczętych nawet robotach o odzyskanie mej własności nie byłem natrętnym. Przełożyłem Rządzącym, co mi się należy; wskazałem im drogę, którą mogli byli przekonać się o rzetelności moich skarg, równie jak o potrzebie oddania mi przykładowej sprawiedliwości. Wreszcie nie uprzykrzam się nikomu, znoszę spokojnie zwłokę wynagrodzenia mi krzywd, których samo wspomnienie oburzać było powinno serca Ojczyźnie poświęcone. Odezwę się raz jeszcze do władz rządowych, gdy te staną w przyzwoitym porządku; a jeżeli bez upodlenia zdołam uzyskać sprawiedliwość, będę się miał czem pocieszyć na resztę skolatanego tyła prześladowaniami życia: jeżeli przeciwnie nie będzie można uzyskać sprawiedliwości, lub jeżeliby jej wypadło żebrać u niechętnych albo niewyrozumiałych urzędników, zatrudnienia tego gatunku prędko się skończą: obiorę na resztę dni moich biedę, do której nawykłem; lecz nie splamie podłością życia przeszło od 55. lat Ojczyźnie poświęconego; bo zasługi mojej ani zazdrość, ani potwarz, ani przemoc zniszczyć nie potrafią. Powtórzę owszem spokojnie, co niegdyś Stylipon, zapytany o stracone swe rzeczy w czasie gwałtownego zdobycia Megary Polikratesowi odpowiedział: *Caduca illa dominum mutantia ubi sunt, nescio: quod ad res meas pertinet, mecum*



*sunt, necum erunt.* Dni moje schylają się ku zachodowi: i czemużbym ich nie miał dokończyć z jednaka umysłu wytrwałością? Ustawiczne nieszczęśliwości tyle przynajmniej cierpiącym dobrodziejstwa świadczą: że im dłużej dokuczają, tem mniej na reszcie czuć się dają.

Ani można tak osobliwego w życiu moralnem skutku przypisać samym prawidłom nauki Stoickiej; każdy to czuje, iż niezbędnej konieczności chętnie lub niechętnie poddać się musi. Szczęśliwy! jeżeli gdy go świat rzuca, zdolny jest wcześniej postrzedz się, i za opuszczającym na próżno nie goni. Szczęśliwszy nie równie! jeżeli wyłany dla dobra społeczności, pracuje póki może, i ile może, nie wymagając po nikim wdzięczności, nieczrażając się niewdzięcznością i prześladowaniem nawet. Nie dla tego więc czuję wstręt od dalszego poświęcenia się pracom publicznym, żem doznał zapomnienia, niewdzięczności i prześladowania; nie dla tego że teraz nawet doznaje trudności w odzyskaniu mego majątku; nie dla tego narazcie, żebym się lękał obudzić nanowo zazdrość i pótwarz: nicby mię to nie ustraszyło, ani odstreczyło od usług winnych Ojczyźnie; lecz że znajduję w rzeczach i Osobach tak daleko zmienioną dawną postać, iż po trzydziestu kilku latach pracy publicznej, wystawiony na tyle przypadków, o których zapomnieć niepodobna, zdaje się wszelako być obcym, jak ów niegdyś *Zaprzaniec*, którego własnł nie uznawali bracia. Podobny zupełnie do staro-cianego dębu, który ogolocoany z liści, odarty z kory, pozbawiony swych rozległych konarów, sam tylko jeden pozostał na rozległej porębie wyciętego lasu. Często bardzo lękam się zapytać o kogo z moich znajomych nie-

gdys, abym nie otrzymał zasmucającej odpowiedzi, iż go więcej między żyjącemi rachować nie wolno. Patrzałem na śmierć Jana Jaskiewicza, zdawał on się tylko oczekiwać na mój powrót, aby mnie o swej zapewnił przyjaźni, aby moje osłabione zdrowie podratował, i aby mi zgon swój tem boleśnieszym sprawił. W momencie, kiedy ten list piszę, odbieram smutniejszą jeszcze dla serca mego wiadomość, że i cnotliwy Stanisław Małachowski już więcej nie żyje. Ach przyjacielu! jeżeli przypomnisz sobie owe związki, które mnie niegdyś łączyły z Ignacym Potockim i Stanisławem Małachowskim, natrafisz pewnie na tę myśl, której ja przed sobą nie taje; iż po stracie tych dwóch sławnych w Ojczyźnie mężów, ostatnia na mnie przypada kolej: *solum mihi superest sepulchrum*. Nie jestem więc w niebezpieczeństwie wystawienia się na nowe burzliwości życia publicznego: nie dla tego, żebym moje Ojczyznę mniej teraz kochał; nie dla tego, żebym mniej był odważny jak dawniej, poświęcić się jej usługom; lecz że Ojczyzna zdaje się nie potrzebować więcej ofiary z mych usług; że po tylu pracach i wytrzymałych uciskach mam prawo do chlubnego spoczynku; że nareszcie gonić za uciekającym światem byłoby rzeczą wstydliwą. Tak tedy rada JWMPana może być dopelnioną bez skarżenia mnie o egoizm, lub o zbytne do spokojności dążenie, której zwłaszcza nigdzie nie najdziemy, jeżeli jej w nas samych, i w naszym sumnieniu nie posiadamy.

Lubo teraz zupełnie jestem daleki od chęci poświęcenia się publicznym robotom; czuję przecież wstret do próżnowania i całkowitego opuszczenia się. Pracowitość towarzyszyła mi zawsze w pomyślnych, i niepomyślnych

chwilach życia na publicznych urzędach, i w prywatnem zaciszu, w więzieniu i na wygnaniu; nigdy zgola nie znałem nudów, nigdy mi nie zbywało na pożytecznych i przyzwoitych zatrudnieniach. W teraźniejszym nawet czasie, przed natłokiem obcych interessów nie mogę się docisnąć do moich literackich zabaw, które WMPan zbyt hipotetycznemi zowiesz, a które napelniały cześć mojego nie upłynionego życia lat piętnastu w niewoli i na wygnaniu. Sądziłem albowiem za rzecz zgodną z mojem do Ojczyzny przywiązaniem, nie odmówić jednym rady, którzy jej odemnie żądali; innym pomocy, którzy ją za potrzebną dla siebie osądzili. W liczbie tych obcych zatrudnień uważałem te za własne, które się tyczyły oświecenia publicznego; a między niemi wiele mnie zatrudniał przytomny i przyszły los Szkoły Głównej Krakowskiej. W tych i podobnych innych zatrudnieniach mój sposób myślenia zgodził się zupełnie z radą JWMPana. Pracowałem za innych i dla dobra innych, nie miał tam miejsca mój osobisty interes, ani nawet moja miłość własna. *Non mihi laboravi, sed omnibus inquirentibus veritatem.* Tego to gatunku pracy nie zrzekę się nigdy, nie odmówię jej nikomu; a zatem nie odpocznę aż w grobie.

Przyjemną jest dla mnie rzeczą zjednać sąd tak chlubny o moich pracach i jakiegokolwiek do pisania zdolności.... Rada WPa. zgadza się zupełnie z moją skłonnością, przedmioty pracy do których zachęcasz, nie przechodzą sił moich. Już to drugi raz wzywasz mnie JWMPan do pisania dziejów Narodowych, a zawsze do tego znajduję nie obojętne przeszkody. Dawniej Tadeusz Czacki podjął się był tej pracy, jak roczniki Towarzystwa



Warszawskiego ogłosiły: i w samej rzeczy posiada on w swej bibliotece skarb co do tego najdroższy, którego ja pod ręką żadnym sposobem mieć nie mogę. Gdy znowu teraz Towarzystwo Warszawskie przyjęło na siebie tę ważną pracę, gdy wezwano do spółki wszystkich pisarzy i naznaczyło Redaktorów, którzyby nadsyłane w tej mierze pisma zbierali, poprawili i drukiem ogłaszali; widzę, iż jeżeli nie mogłem się ubiegać z Tadeuszem Czackim o pierwszeństwo w tem wielkiem przedsięwzięciu, a to dla niedostatku potrzebnych pomocy, jakie on posiada; tem bardziej nie śmiem się wystawiać na konkurs z talentami całego kraju; zwłaszcza doświadczywszy już raz niesmaku literackiej spółki, przyrzekłem sobie nigdy więcej nie należeć do pracy, którejbym sam dokonać nie był zdolnym. Nadewszystko wiek mój nachylony ostrzega; że napisanie całej historyi naszego kraju przechodzi moje zdolność, a podobno zdolność wszystkich, jeżeli zechcą brać się do tej pracy w sposób jak było dotąd. Żaden naród nie może mieć doskonale wypracowanej swojej historyi: każdy pisarz podejmujący się tak trudnej pracy zawiedzie oczekiwanie Publiczności: póki wprzód nie będą zebrane i na widok publiczny wydane wszystkie dzieła *Scriptorum rerum polonicarum* i całe *corpus* dyplomatyczne naszego kraju. Już razy kilka brano się u nas do tego jedyne go sposobu; którym napisanie dobrej Historyi poprzedzić należy; lecz niecierpliwość i próżność przeszkadzała temu dawniej; przeszkadzać będzie i teraz. W takim prawie literackim nieporządku trudno się brać do roboty wspólnej, (a robota całkowita przechodzi zdolność jednego pisarza), póki zbiory do niej należące będą składem próżności je-

dnej lub dwóch bibliotek; póki mówię nie będą wprzód wydani *Scriptores et Corpus diplomaticum*.

Wszelako co się tycze cząstkowych uwag nad historią polską; te mniej więcej dokładnie zebrane, i w ręce Publiczności oddane być mogą: potrzebujemy nawet tych pism tym pilniej, im bardziej widzimy, że obcy pisarze chcą nas uczyć Historji krajowej. Z tego powodu ułożyłem sobie napisać przeciw *Rulhierowi* uwagi nad stanem politycznego rządu w Polsce od najwcześniejszych początków aż do 1791. roku; bo widzę, że ten pisarz nie tylko obcych, ale nawet oświecenijszych Polaków zwodzi. Nieby mię jednak w przytomnym rzeczy moich stanie nie bawiło więcej, jak pracować nad historją nauk w naszym kraju. Miałem do tego pilnie zebrane pamiętniki w aktach mojej wizyty i reformy Akademji Krakowskiej; lecz te Akta we czterech grubych Tomach in folio zebrane, zginęły w czasie mojej niewoli z tyłą innemi memi zbiorami: praca jedenastu lat, zawierająca w sobie wszystkie Autografy, i historją Autentycznych robót Kommissyi Edukacyjnej. Ktokolwiek ten zbiór niesprawiedliwie posiadał; wyrządził mi krzywdę, wyrządził większą nierównie krajowi; bo bez tych pomocy nie jestem w stanie napisać dokładnego dzieła historji Nauk w naszym kraju; a ten, który zbiory tego gatunku posiadał, nie zdoła jej tak napisać, jakbym ją napisał, będąc oczywistym świadkiem i współpracownikiem robót Kommissyi Edukacyjnej. Ale na cóż się rozwodzić ze stratą, której mi nikt nie nagrodzi? Życie moje z tego najbardziej względu jest osobliwe: że ci, którzy zamierzili sobie mnie zniszczyć, nie tylko targnęli się na mój majątek, ale nawet

starali się wytępić ślady i świadectwa moich zasług: usiłowania złośliwe lecz próżne!

Z tego obszernego tłumaczenia się mego przekonasz się WMPan *naprzód*: że na resztę dni moich pożegnałem wszelkie publiczne zatrudnienia; *powtóre*, że mimo tego, nie oddam się gnuśnej nieczynności, lecz tyle, ile mi moja dozwoli możność, pracować nie przestanę; *potrzebie*: że prace moje stosować muszę nie tylko do zdolności, ale najbardziej do mego położenia, w jakim się nie przestaję znajdować: najważniejszy albowiem warunek, który WMPan kładziesz, jeszcze nie jest dokonany: nie odzyskałem dotąd mojej własności, nie zapewniłem sobie bytu wygodnego i przystojnego na resztę życia, nie jestem tyle szczęśliwy, abym się mógł przyrównać do Tacyta lub Bakona: jestem i będę podobno aż do końca życia w takim stanie, w jakim się znajdował Kluweryusz.

Zostawam etc.